Nr. 85. We Lwowie, Czwartek dnia 2. Marca 1871. Rok X

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej; 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i Księztw Nad.Dun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się nie zwracają się, lecz trwają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Od 1. do ostatniego marca	1 złr.	70 c.
Kwartalnie	5 „	— „
Od 1. marca „ czerwca	6 „	70 „
w miejscu:		
Od 1. do ostatniego marca	1 „	30 „
Kwartalnie	3 „	75 „
Od 1. marca „ czerwca	5 „	„

Lwów d. 2. marca.

(Sprawy bieżące.)

Odbyty d. 26. z. m. w Wiedniu zjazd „niemiecki“, nazywają pisma z wtorku już „niemiecko austrjackim“, i w ogóle prócz *Starej Pressy*, mało o tym zjeździe mówią. Zawiedli się na nim centraliści. bo mało przybyło uczestników, jeszcze mniej nadeszło telegramów powitalnych z prowincyj, i co główna, nietylko nie nastąpiła żadna manifestacja prusofilska, lecz nawet z góry nie było nadziei, aby mogło przyjść do takiej manifestacji. Pierwsza rezolucja o stanowisku Austrji do Niemiec jest nawet wymierzona przeciw Prusofilom, bo mówi tylko o związku międzynarodowym, a więc nie poddającym Austrji wprost pod hegemonię Berlina. Dlatego i *Stara Presse* powiada, że jedne rezolucje same się przez się rozumią, drugie są małej wagi, i tylko dwie mają wielkie znaczenie „w dzisiejszych czasach chwiejnych i niepewnych“ — a to: żądanie wyborów bezpośrednich i odrębnego dla Galicji stanowiska, które, zdaniem *Pressy*, są nieodłączne. Podaje ona także przyczynę. Oto, dotychczas centraliści obstawali przy szmerlingowskich ordynacjach wyborczych, bo zdawało się, że te zapewniają im stanowczo większość w różnych sejmach i w Radzie państwa. Tymczasem w roku zeszłym okazało się, że „broń, którą Schmerling dał Niemcom w rękę“, daje się użyć i „do złamania hegemonii niemieckiej“. A więc trzeba się chwycić bezpośrednich wyborów, mimo że do niedawna w łonie centralistów nie było co do nich zgody.

„Ale i wybory bezpośrednie, dodaje *Presse*, mogą stać się bronią obosieczną, mogłyby doprowadzić do zmajoryzowania żywiołu niemieckiego, gdyby odpowiednie sprawy galicyjskiej załatwienie nie podawało dostatecznego środka do odwrócenia tego niebezpieczeństwa. W tym duchu zjazd pojął dotyczące sprawy polskiej rezolucje, i w tym duchu takowe przyjął. Skoro Galicja otrzyma stanowisko odrębne, jak Kroacja wobec Węgier, sama sprawy swoje krajowe załatwiać i tylko do wspólnych spraw przedlitawskich wysyłać będzie reprezentantów do Rady państwa, to Niemcy nie będą się potrzebywali obawiać zmajoryzowania. Po wyłączeniu Galicji wypadnie w Przedlitawii na 1000 mieszkańców 505 Niemców; Niemcy sami sobą będą tworzyć większość ludności, a nadto stoją wobec nie zawsze zgodnej koalicji Czechów, Słowieńców, Dalmatyńców i Włochów jako zastęp jednolity. Te cyfry rozstrzygają. One zdecydowały na zjeździe i zdecydują w ogóle przy rozwiązaniu tej sprawy, o ile to zależeć będzie od Niemców austrjackich“.

Wielki to dla nas zaszczyt i miła perspektywa! Co to są własne krajowe sprawy galicyjskie, co są wspólne sprawy galicyjsko-przedlitawskie — *Stara Presse* nie powiada. — Ale za to mamy: 1) przyjąć na siebie spłatę indemnizacji, która jest sprawą państwową, a więc przez skarb państwa całego musi być ponoszoną; 2) odstąpić bandzie centralistycznej Zator i Oświęcim, które nigdy nie były nawet na tyle niemieckiemi co Rzym; 3) mamy wydać wrogom na pastwę całą niepolską ludność Przedlitawii, aby wrogi, ją przytłoczywszy, mogli potem nam co się da, odebrać; 4) mamy jeszcze podziękować wrogom. Jeśli nie — to Niemcy przemocą nas wtłoczą w jarzmo litery lutowo-grudniowej.

Ale łatwo to grozić przemocą — słowami, bo centraliści, jeżeli przy ordynacjach Schmerlingowskich, przy pomocy kilku gabinetów i biurokracji, zamiast wzmagać się coraz mocniej słabieją, i już w Radzie państwa nawet kompletu o sobie stanowić nie mogą, jak mogli jeszcze w kwietniu r. z., to jakżeż będzie z nimi teraz? Wszystko, co na swoją rzecz układali, stanowili, przeciw nim samym się obróciło, jak np. wybory tajne w Czechach i Niższej Austrji Zresztą centraliści to jeszcze nie Niemcy, bo Niemcy na kilka rozpadają się stronnictw, które jak np. w Tyrolu są najzaciętszemi przeciwnikami właśnie centralistów; cała zaś nieskończona masa wsi i miast niemieckich nie należy do obozu centralistycznego. Gdyby rząd sięgnął dalej, poza wybory bezpośrednie, i zaprowadził wybory powszechne — a dr. Schäffle należy do zwolenników powszechnego głosowania — to z wyjątkiem kilku może miasteczek niemieckich w Czechach i na Morawie, ani jeden centralista nie dostałby się do sejmów i do Rady państwa, a najmniej z samego Wiednia.

W ogóle pod względem politycznym i każdym innym nie trzeba brać za jedno Niemców i centralistów. Czynią to tylko z umysłu centraliści, aby tą sztuczką spotęgować swoje znaczenie, i czyni to *Dziennik Polski* z podobnego powodu. Trzymać z centralistami, to już dzisiaj wstyd, ale z „Niemcami“, z „narodem niemieckim“ — to już przecie co innego! Takiego nadużycia wyrazu „Niemcy“ i takiego samego przekręcenia motywów rezolucji z r. 1868 i ducha i litery dyplomu październikowego potrzebował onegdaj *Dziennik Polski*, aby w artykule „Mowa posła Grocholskiego“ w formie bardzo poważnej napisanym, nazwać przewodniczącego naszej delegacji już nie szalbierzem, człowiekiem złej wiary, kłamcą itd. jak przed trzema dniami, ale zdrajcą.

Dzisiaj mamy rocznicę 2. marca — niech sobie domniemywany autor owego artykułu przypomni tę rocznicę, i niechaj nie miota mianem zdrajcy, aby sobie nie przypomniano, co czas i pobłażliwość polska znaczenie z tarły.

Poniedziałkowe posiedzenie Izby posłów nie zawierało nic godnego uwagi; następne posiedzenie w piątek. Giskra namiętnem wystąpieniem swojem d. 24. z. m. które dało hr. Hohenwartowi sposobność do pobicia go, popadł w niełaskę u pism centralistycznych. Widzą one, że temu człowiekowi chodzi już tylko o robienie fortuny, choćby drogą ferwaltungsratowską, i o robienie hałasu, zwyczajem geldhabów.

Starannie szukamy w pismach węgierskich, jak się zapatrują na centralistów i na stosunek ich do Polaków, a przypatrzywszy się nawet temu artykułowi *Pesti Napla*, który *Dziennik Polski* na czele swego numeru poniedziałkowego z wielkim naciskiem podał — widzimy to, co już od dość długiego czasu widzieliśmy i pisaliśmy, że od czasu ostatniej sesji delegacyjnej Węgrzy zupełnie odrzekli się przyjaźni centralistów, i że z litości radzą oni centralistom, aby się ratowali przymierzem z Polakami, ale nie Polakom, aby przymowali to przymierze. Wspomniany artykuł *Pesti Napla* wyrzuca Polakom „po przyjacielsku“, że „Zyblikiewicz stanął po stronie Hohenwartha“. Zkąd to poszło? Oto ztąd, że dotyczące posiedzenie Izby odbyło się d. 24., a ów artykuł nosi datę d. 25., więc oparty jest na telegramie niedokładnym, bo sprawozdanie dokładne jeszcze nie mogło było dojść do Pesztu. Słusznie *Pesti Napla* „nie mógł pojąć ani pobudek, ani całej w tem objawiającej się polityki“ — bo nie wiedział, że p. Zyblikiewicz nie stanął po stronie Hohenwarta, ale po stronie administracyjnej potrzeby państwowej.

Na rozpisane na wczoraj wybory do Rady państwa z czeskiej grupy ordynackodworskiej postawieni zostali przez centralistów następujący kandydaci: Hr. Karol Zedtwitz, br. Ferd. Kotz, br. Schlosser, dr. Lumbe, dr. Russ i Müller. Czeskiemu publicyście Barakowi wytoczono proces z powodu, że organizował legion czeski dla Francji.

W sejmie węgierskim od kilku dni toczą się rozprawy nad wnioskiem lewicy, aby honwedom dodano oddziały artylerji. Większość i rząd uważają ten wniosek za przedwczesny i dla tego niezawodnie go odrzuci, dając za powód, że ze względów finansowych i techniczno-wojskowych nie jest do wykonania. *Reform*, organ hr. Andrassego, żąda ufortyfikowania Pesztu i Budzina, byłaby to warownia silniejsza jeszcze, jak Paryż. Plan obwarowania Budzina ma już być gotowy i koszta nie bardzo znaczne.

Z powodu tegorocznego poboru rekruta w Królestwie Polskiem.

Zwykle dobrze poinformowane pismo petersburgskie *Birżewyja Wiedomosti*, niedawno podało wykaz, ile Warszawa wraz z 10ciu guberniami, składającemi królestwo Polskie, ma dać rekruta na rok 1871. Przestrzegając czytelnika, że w pierwszej kolumnie stoi liczba ogólna rekruta, w drugiej cyfra wskazująca ilu z konskryptów z tej ilości ogólnej może się wykupić, wykaz ten zamieszczamy w całości:

miasto Warszawa	870	—	170
gub. Warszawska	2570	—	490
„ Kaliska	2320	—	440
„ Piotrkowska	2550	—	480
„ Radomska	1980	—	380
„ Kielecka	1930	—	370
„ Lubelska	2630	—	480
„ Podlaska	1970	—	380
„ Płocka	1730	—	330
„ Łomżyńska	1760	—	360
„ Augustowska	1950	—	370
ogółem	22360	—	4250

Według litery ukazu, którego powyższa tabelka jest tylko streszczeniem, wypada, że z Królestwa nie 22360, lecz tylko 22360 mniej 4250, t. j. 18110 pójdzie w sołdaty. 18110 do 5½ milionowej ludności kraju, byłby to stosunek używany w Prusach (30 mieszkańców bez różnicy płci i wieku, daje corocznie jednego rekruta). Kto jednak zna postępowanie rządu moskiewskiego w ziemiach naszych, może być przekonanym, że i w tym roku jak w latach poprzednich, rząd ten wybierze swoją drogą całą ilość pierwszej kolumny, a swoją znów drogą ściągnie pieniądze wykupne. Bo któż może mu w tem przeszkodzić? Wprawdzie w komisjach rekrutacyjnych zasiadają deputowani od powiatów, lecz ci głosu żadnego nie mają. Im nie wolno zajrzeć do rejestru, prezes Moskal robi jak sam chce.

Nie będziemy dłużej zastanawiać się nad ogólną liczbą rekruta, dodamy tylko, że same pisma moskiewskie przyznają, iż w Ziemiach polskich jest ona daleko większą, jak w guberniach moskiewskich. Uwagę naszą zwrócimy na drugą kolumnę tabelki.

Postrzegamy najprzód, że stosunek liczby wykupów do ogólnej liczby poboru jest wszędzie jednakowy i stanowi prawie 20%, tj., że z każdych pięciu brańców, 4 pójdzie pod karabin, a piąty w zamian siebie odda ruble i wróci do domu. Trzeba przeszło 500 rubli srebrem zapłacić rządowi, aby być wolnym od wojska; powiadamy „przeszło“, nie pamiętając dobrze, ile istotnie się płaci odczepnego. Wiemy tylko z pewnością, że równa się ono nie mniej jak 500 rubli sr. Cyfra wykupów jest rok rocznie jedną i tąż samą, t. j. 4250; w pierwszych tylko kilku latach po powstaniu 1863/4 była ona nieco mniejszą. Przyjmując tedy, że wykup wynosi tylko 500 rsr. i mnożąc 500 na 4250 wypada, że oprócz podatku krwi, Moskal rok rocznie pod pretekstem tegoż podatku, kradnie 2,125.000 rsr. czyli 3,500.000 złr. w a.

Użyliśmy słowa dość twardego, lecz zupełnie słusznie. Bo rzeczywiście, jedno z dwojga: albo powyższa ilość rekruta jest rządowi potrzebną, albo nie; jeśli jest potrzebną, to nie może pozwalać na wykup; jeśli niepotrzebną, to wykup ten jest niczem innem jak tylko środkiem do zdzierstwa i niszczenia.

I to już nie do zdzierstwa i tępienia szlachty, bogatszych mieszczan i tak dalej, słowem nie do tępienia tak zwanej inteligencji, na wrogie usposobienie której rząd carski ciągle się uskarza — lecz do zdzierstwa i tępienia drobnych mieszczan i chłopów, których z taką emfazą mieni się być opiekunem. Stosunek bowiem inteligencji do chłopów i małomiasteczkowego ubóstwa w Królestwie jest tak mały (1 : 32), że najoczywiściej zaprowadzenie wykupu w wojsku, ma na celu głównie zrujnowanie nie pierwszych lecz drugich. Biorąc powyższy stosunek i mając na względzie. że wszystkie stany zarówno należą do konskrypcji, ujrzymy, że z 4250 wykupów wypadnie na inteligencją najwięcej 160, tem bardziej, że protekcja wiele może a przytem są zaprowadzone wyjątki dla uczącej lub w służbie rządowej aplikującej się młodzieży, która to młodzież, jak wiadomo, nie z chłopów pochodzi.

Przypuszczając nawet, że 250 wykazów padnie na inteligencję, zawsze jednak zostanie 4000, t. j. okrągła suma 2 milionów na lud prosty. Suma nie lada! I trzeba pamiętać, że spłaca się ona nie z procentów, lecz jest częścią kapitału (bo lud dużo pieniędzy nie ma, a w papiery nigdy się nie bawił) aby pojąć całe zdzierstwo Moskala. Za lat kilka, gdy tak potrwa, wszystkie bite talary i karbowańce na garnce mierzone a pod węgłem domu straży larów zwierzone, przeniosą do carskiej kasy, a wtenczas nastąpi propozycja czy nie zechcą dla poprawienia doli z nad brzegów Pilicy, Bzury, Narewu, Wisły, Wieprza i Bugu, chłopi nasi przenieść się nad brzegi Wołgi i Oka?

Wykup od wojska, nie znany aż do roku 1865, jest jedną z najlepszych ilustracyj postępowań przyjaciółki Słowian.

Przegląd polityczny.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

P. Aleksander Guttry, były komisarz Rządu narodowego na prowincje polskie pod zaborem pruskim, skazany zaocznie przez *Kammergericht* berliński, stawił się dnia 27. z. m. przed tym sądem. Jestto tylko formalność, bo amnestja już dawno wyszła, ale bez tej formalności nie można korzystać z amestji.

Spotykamy w dziennikach następującą odezwę do duchowieństwa katolickiego w w Galicji:

Paryż 20. lutego.

Od kilku lat oratorjanie (pijarzy) francuzcy, a pomiędzy nimi znakomitości, jak księża Gratry, Perreaut... zajmując się wspieraniem młodzieży kształcącej się bez różnicy wyznań, czynili wielkie dobrodziejstwa i dla wychodźców polskich.

Biskupi: Dupanloup z Orleanu, kardynał Donat arcyb. z Bordeaux, biskupi z Marsylii, z Peaux, wydawali listy pasterskie do duchowieństwa i wiernych, polecając zbieranie po kościołach składek dla biednych wychodźców polskich, dla inwalidów polskich, dla dzieci tułaczy umieszczonych u szarytek polskich w Ivry.

Po kościołach w Paryżu i na prowincji odbywały się też stałe kwesty kobiet polskich za zezwoleniem proboszczów, albo jak to u nas w kraju zwyczajem, obchodził zgromadzonych kościelny z puszką wołając: *pour les pauvres Polonais*.

Dzisiaj te dzieła dobroczynności, z których wychodźcy zmuszeni byli korzystać ustały i nie odnowią się, bo w Francji dzisiaj bieda, głód, ubóstwo — pora więc, żeby kraj o tułaczach pomyślał.

Wiemy, że odbywają się składki, ale nie słyszymy dotąd, żeby duchowieństwo mające najwięcej sposobów działania, gorliwie się niemi zajęło. Jeżeli niestety nie możemy się spodziewać, żeby wszyscy biskupi odezwali się w listach pasterskich, to jednak wolno nam mieć nadzieję, że samo duchowieństwo i bez polecenia z góry pocznie się do obowiązku, żeby stanąć godnie obok duchowieństwa francuzkiego i uczynić to dla rodaków, co duchowieństwo francuzkie czyniło dla obcych.

Sądzimy, że dosyć tych kilku słów, że będą one posiewem, który wyda owoce, że wszyscy proboszczowie i wikarjusze w parafiach swoich sprawą tą gorliwie się zajmą.

Upraszamy wszystkie polskie dzienniki o powtórzenie tej odezwy.

(Popierając rzecz najgoręcej, ofiarujemy i nadal nasze pośrednictwo w zbieraniu składek; p. r. *Gaz. Nar.*)

Na placu Bastylli w Paryżu 27. z. m., jako rocznicę ogłoszenia republiki w r. 1848, odbyła się w wieczór na wielką skalę manifestacja republikańska. Wołano: „niech żyje rzeczpospolita, precz z Prusakami!“ Ajentów policji, którzy starali się nakłonić tłumy do rozejścia, napastowano i łżono. Jednego z nich wrzucono do Sekwany. Urzędnik sądowy, usiłujący wyratować tonącego ajenta policji, z trudnością uszedł podobnemu losowi. Ajent policji utonął.

Etoile Belge zamieszcza następujący telegram o położeniu rzeczy w Paryżu z dnia 28. Wczoraj w nocy na wiadomość, że Prusacy mają w tryumfalnym pochodzie przejść przez Paryż, zabębniono marsz alarmowy.

O rzeczach ludowych.

Studjum.

(Dalszy ciąg zobacz nr. 78., 79. i 84.)

Podania dziejowe chociaż tak samo jak powieści są tkanką pełną symbolów, gdy jednak powieści nie określają żadnej miejscowości i czasu, i zaczynają się prawie zawsze od słów: „Było to w jednym kraju“, albo „był sobie król“ itp. podania dziejowe ściśle oznaczają albo kraj, albo miejsce jego, a przez wymienianie osób, mniej więcej określają czas historyczny.

Podania te brane gołosłownie za prawdę dziejową. nie mogą wytrzymać żadnej krytyki i stają się bajką, ale poddane pod sąd jako myśl pewnego wypadku, wyłuszczają nam z siebie wyraz narodowego znaczenia. Myśl bowiem tych podań oznaczając usposobienie polityczne ludu, wskazuje zarazem kierunek polityczny, jakiego ma się trzymać naród.

Że to twierdzenie jest zgodne z prawdą, dosyć jest wziąć w porównanie podania dwóch ludów, Moskali i Polaków.

Moskale mają podanie, że ich przodkowie nie mogąc się sami dobrze urządzić, wysłali za morze do Waregów czołobitnych posłów z prośbą, aby przyjechali nim samowładnie rządzić i kniaziować.

Polacy zaś opowiadają, że po stracie złego Popiela, przedkowie ich przystąpili do wyboru króla. W wyborze swoim nie szukali oni ani najwaleczniejszego wojewody ani najuczeńszego męża, ale szukali najcnotliwszego człowieka, a gdy takiego znaleźli, prostego kmiecia Piasta wynieśli na króla. U jednych choć obce ale książęce urodzenie podniesiono do majestatu, u drugich prawość człowieczą.

W zestawieniu tych dwóch odmiennych podań, łatwo jest dojrzeć różnicę zasadniczych pojęć o władzy i w ogóle o rządzie u tych dwóch narodów, która jak przed dziesięciu wiekami, tak i dzisiaj istnieje w całej mocy. W naszych dziejach łatwo jest też dopatrzeć, że każde późniejsze uchylanie się od owej przewodniczącej myśli narażało naród na klęski.

Podanie o śmierci Wandy, jest ostrzeżeniem dla lgnących do cudzoziemczyzny. Wykazuje ono, że idea narodowa, nie może się poślubić z żadną obcą; żadnej innej nie może przysiądz wierności, i musi jak naród pozostać samodzielną.

Są podania miejscowe o różnych dziejach i ich sprawach. Niektórym z nich pod wpływem chrześciaństwa nadaną później została narada djabłów. Linde, łęczyckiego djabła Borutę uważa za bożka pogańskiego. Zdaje się, że nim był rzeczywiście, że był miejscowym bożkiem wojny. Boruta, duch opiekuńczy. często po kmiecemu ubrany boruka się z przyjmującą chrzest szlachtą, szydzi z księdza odmawiającego nieszpory, obala tumski kościół, i pilnuje zaklętych skarbów w zamku. Odważnemu szlachcicowi, który dobrał się do nich i część ich wyniósł a źle chciał użyć, odbiera skarby napowrót, składa znowu w zamku i pilnuje. Jeżeli skarby te będziemy uważali za duchowne, jeżeli przekonamy się, że Boruta był istotnie bożkiem słowiańskim, a jego przygody obrazem walki pogaństwa z chrześciaństwem, może z czasów bojów stronnictw za Masława, wtedy podanie łęczyckie zamieni się nam w piękną symboliczną powieść dziejową, i obudzi chęć szukania w podobny sposób myśli wyższego znaczenia w podaniach miejscowych. Na tej to drodze może prędzej odsłoni się nasza mitologia. niż w badaniu guseł i czarów. a niezawodnie odkryje się wątek do niejednego przedmiotu, odnoszącego się do dziejów ojczystych.

Podania o cudownych miejscach, posągach, obrazach, przez pośrednictwo których Bóg okazywał cudowną moc swoją, czy to, uzdrawiając kaleki i chorych, czy też zmieniając złą dolę ludzką na dobrą, są bardzo liczne. Według tych podań znieważenie wspomnianych świętości, zawsze ściągało na ludzi ciężką karę, najczęściej ślepotę.

Seweryn Goszczyński w dzienniku podróży do Karpat wspomina o lesie, którego drzewa kręto rosną. Miejscowe podanie utrzymuje, jakoby kiedyś wieziono tamtędy obraz i że w czasie trudnej drogi, przewożący zaklęli. Zaraz się na miejscu ludzie powykręcali i wszystko do koła, nawet drzewa się wykręcały i tak do dziś dnia rosną. Czcigodny wieszcz, który zapewne pierwszy poznawał znaczenie podań miejscowych, widzi w tem orzeczeniu głęboką prawdę: że każdy człowiek, że każde społeczeństwo bluzniące przeciw narodowym świętościom, jako owe drzewa rośnie w duchu przekręcone.

Podania tego rodzaju, tak samo jak legendy, mogą się odnosić do bardzo odległej starożytności. Cześć religijna przywiązana do miejsca i wyższych duchów z czasów pogańskich, przeniosła się w czasy chrześciańskie. Któż może zaprzeczyć, że np. Jasna góra, święta Lipka, lub Świętokrzyska góra, nie była przedmiotem religijnej czci za pogaństwa? Gdy lud wspomina o wyprawach i uroczystościach czarownic, powiada, że zbierały się na Jasnej a osobliwie na Łysej górze to jest na św. Krzyzkiej. Dawniej wszelako nie miały czarownice znaczenia, jakie im później dano, owszem przedtem uważane one były za lekarki ludu, były to kapłanki wtajemniczone w dzieła nadprzyrodzone, odbywane więc przez nie uroczystości nie mogły mieć cechy szatańskiej, lecz przeciwnie musiały nosić cechę zbawczego posłannictwa

Za dawnością podań wszelkiego rodzaju i wielkiem ich znaczeniem to jeszcze przemawia, że acz różne co do miejscowości, co do osób dziejowych i co do form zewnętrznych, są przecież jedne co do treści i myśli zasadniczej.

Nie jednemu polskiemu podaniu odpowiada podobne z małemi odmianami podanie germańskie, albo galickie, a nawet indyjskie. Nie to jednak nie zmienia ich wątku rodzimego, potwierdza tylko dowodzenia badaczy dziejowych o osiedlaniu się niegdyś naszego plemienia w różnych miejscowościach Europy, z któremi się przenosiło słowo podaniowe.

Na starców to przeważnie, których szanowano dla podeszłego wieku, dla ich doświadczenia i wiedzy obszerniejszej, przypadała rola dziejowych opowiadaczy. W opowiadaniach uczyli oni historji o Lechach, Popielu, o Krakusie, o Wandzie i sięgali do dzieł Aleksandra Macedońskiego. Pierwsi kronikarze podziwiali ich pamięć, obejmującą tak obszerne wiadomości.

Kownacki powiada, że ich opowiadania spisane były w pogańskie kroniki, które niestety tak dawno zaginęły, że nigdzie ślad ich nawet nie pozostał.

Starcy przy każdej okoliczności, czy w domu, czy na wiecu, na poparcie swych twierdzeń przytaczali przysłowia i przypowieści dawne. Z bystrzejszym poglądem męże wypowiadali nieraz swoje własne zdania, które dla jasności, prawdy i siły, stawały się nowemi przysłowiami, przez całe społeczeństwo potem powtarzanemi.

Ze słowa ludowego, przysłowia były pierwsze, które uznane zostały za godne ogłoszenia drukiem. Pisarze XV i XVI wieku przytaczali je w księgach swoich. S. Rysiński wydał ich zbiór w Lubczu nad Niemnem w r. 1618 i 1629; Knapski w 1632; Andrzej Maks. Fredro w r. 1658, 1659, 1664, które przedrukował znowu Bohomolec w 1769, a potem Samuel Bantke 1809 i 1820 (te ostatnie w Wrocławiu). Za naszych czasów Wojcicki najwięcej pracował nad nimi, i wydał pierwszy ich zbiór w r. 1830. Przysłowia według oznak składu swego, według prostoty lub wyszukanej gładkości, a nawet treści jasno wyrażają, które z nich należą do nowszej. a które do dawnej, przedchrześciańskiej epoki. Na nich, jako na skrystalizowanej mądrości, lud najwięcej sąd swój opiera, odrzucając z późniejszych przysłów te, które z poniżeniem jego godności ułożone, i przez stan uprzywilejowany powtarzane bywały. Nowocześni filozofowie nasi zaczęli się zastanawiać nad ich znaczeniem, i badać, czy one nie staną się podstawą albo wskazówką do filozofii narodowej. (C. d. n.)

Gwardja narodowa w wielkich masach wymaszerowała, aby oprzeć się wejściu Prusaków do miasta. Jeżeli Prusacy obstawać będą przy pochodzie tryumfalnym przez Paryż, żadna władza w świecie nie wstrzyma gwardji narodowej i rozwścieklonego ludu od kroków ostatecznych. Prusacy jutro (we środę) mają wejść do miasta. Należy się obawiać krwawych walk w ulicach Paryża.

Times w artykule wstępnym rozbiera warunki pokoju, poczytuje je za twarde i dodaje: „Przyjdzie czas dla innego wodza aniżeli Bonaparte, a ten poprowadzi Francuzów na Niemców, którzy nie zawsze będą mieli Bismarka i Moltkego."

Daily Telegraph mówi, że urzędowy raport jenerała Leflo o siłach francuskich przedstawia stan ich bez nadziei. Kończy się zaś ten artykuł słowami, że Niemcy wracają do domu obarczeni łupem, zostawiwszy w pamięci pokonanych nienawiść dla łupiezców.

Z Berlina telegrafują do *Tagblattu* pod d. 28. lutego: „Bismark zostanie mianowany księciem. Parlament zawotuje dla niego i Moltkiego narodowe wynagrodzenie. Cesarz wróci tu najdalej 5. marca, oczekiwać go tu będą królowie saski i bawarski.

Ks. Fryd. Karol odmówił przyjęcie gubernatorstwa w nowonabytych prowincjach. Bismark doniósł rodzinie, iż po zawarciu pokoju udaje się do Varzinu, w lecie do Karlsbadu. W Berlinie odbyła się świetna iluminacja, tłumy ogromne przebiegały miasto.

Prusacy już są w Paryżu. O północy z 26. na 27. wkroczyło 40.000 do Paryża

Uwiadomiono już jenerałów francuzkich, rozłożonych z swojemi wojskami w Szampanii, że Niemcy obsadzą tę prowincję, trzymając ją w zastawie, dokąd koszta wojenne nie zostaną spłacone.

Liberté donosi, że po podpisaniu pokoju niektórzy deputowani republikańscy postawią wniosek, aby jenerała Trochu i kilku innych członków komitetu obrony postawić w stan oskarzenia.

Patrie pisze: Zdaje nam się, iż całkiem niezawodnie zatwierdzi Zgromadzenie narodowe wybór Orleanidów.

Dziennik Gambetty *Siecle* przemawia za odrzuceniem hańbiących warunków pokoju, ale podobnoś tylko sam jeden. Obliczają, że w Zgromadzeniu narodowem około 100 głosów tj. mniej więcej jedna piąta część posłów będzie głosować przeciw przyjęciu preliminarjów pokojowych.

Morning Post zaprzecza, jakoby między orleanistami a legitymistami miało przyjść do porozumienia. Deputowany Turquet zamyśla postawić jako wniosek naglący, aby wybór ks. Orleańskich uznać za ważny. *Kreuzzeitung* twierdzi, że przyjaciele Orleanidów w tym celu wstrzymują ich do przybycia do Bordeaux, aby uchronić ich od odium brania udziału w zawieraniu hańbiącego pokoju. Hr. Daru odmówił przyjęcia posady poselskiej we Wiedniu.

Jak donosi urzędowy pruski *Monitor* w Wersalu, dotychczas 602 dział polowych armii paryzkiej zostało wydanych, a w warowniach znaleziono 1357 dział. Wszystkie są w stanie dobrym do użycia. Ten sam dziennik przypomina, że już kilkakrotnie, a osobliwie 18. bm. potępiał niepohamowany język prasy paryzkiej wobec armii zwycięzkiej stojącej u bram miasta. Dalej zaś pisze: „Zwracaliśmy na to uwagę, że obsadzenie miasta przez wojska niemieckie, będzie skutecznym środkiem położenia końca kłamstwom, przesadzie i nieposkromionym zaczepkom prasy paryzkiej. Dziś nie znają te dzienniki żadnych granic w swoich oszczerstwach Znajdujemy nawet między innemi fejleton *Figara*, w którym nietylko żołnierzy niemieckich, ale nawet oficerów obwiniają o pospolite zbrodnie, jak kradzież i łupieztwo. A takie postępowanie w niwecz obróciło wszystkie ze strony francuzkiej robione przedstawienia przeciw wejściu wojsk. Wejście to jest teraz nieuniknione.

Francja.

Z listu, który otrzymał z Paryża jeden ze znajomych naszych i którego łaskawie nam udzielił, wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

Paryż, dnia 19. lutego 1871.

Z pism politycznych zapewne już wiecie wszystkie szczegóły paryzkiego życia podczas ostatnich miesięcy oblężenia stołecznego miasta nowoczesnej cywilizacji. Jedliśmy koninę, póki była; jedliśmy psinę, kto mógł zapłacić 3 fr. 50 ct. za funt; jedliśmy potrawki ze szczurów, dopóki szczury z głodu nie wyzdechały. W końcu żyliśmy chlebem, o którego chemicznym składzie ludność dowiadywała się dopiero po skutkach, jakie wywierał na żołądek; na oko wyglądała owa masa jako nie dobrze wydeptany żwir, którym na Litwie topieliska drożne zasypują..

Skończyło się wszystko! Zamiast pruskich bomb napływają stolicę ładne angielskie garnuszeczki świeżego masła; zamiast okrzyku rewolucyjnego militaryzmu, rozlegają się wołania przekupniów: „cielęcinka, prześliczna cielęcinka po 2 franki funt!" zamiast osłów mamy barany; zamiast jenerała Trochu — jenerała Vinoy.. a będziemy mieli, niebawem, za dni kilka, wieprzowinę i Thiersa, z Burbonami prawdopodobnie... A później — całą rzeźnicę.

Więc smutno i ciężko w Paryżu, acz słonko świeci i uśmiechają się korzenne sklepy, po długim śnie zimowym. Przebiegłem wczoraj całą lewobrzeżną połowę miasta, od *Boulevard d'Italie* do *Boulevard d' Enfer*: domy na swoich miejscach, ale fizjonomia ulic martwa; drzewa pościnano na opał; powyłamywano płoty; nie pootwierano okiennic. Oblicza tłumu — jak zawsze — głupowato rozciekawione; czoła wynioślejsze — jak nigdy od wstydu ku ziemi przybite.

Na rogu ulicy Vavin i bulwaru Montparnasse spotykam dwóch oficerów gwardji; tuż za nimi ulicznik wrzeszczy jak opętany: „Monitorek powszechny! Poddanie się Belfortu! — pięć centimów, jeden sous!"

— Kupię — rzekł jeden z oficerów — na pamiątkę... Jak uważasz, nie mamy nawet tej sławy, żeśmy upadli ostatni...

— Tak — odpowiedział drugi — ale się oto pierwsi z upadku podnosimy..." i wskazał na gromadę podchmielonych mobilów (gwardja ruchoma), która wszystkiemi siły pomagała kilku liniowcom wywlec się z rynsztoka.

Pierwszy się odwrócił i chustkę z kieszeni szybko wyjął..

Dalszej rozmowy nie słuchałem, bom spieszył ku Pantheonowi dla obejrzenia otworu, wyświdrowanego w prześlicznej jego kopule...

A że nie lubię długo dumać nad zniszczeniem, ani malować ruin, czy to materjalnych czy moralnych — pozwólcie, czytelnicy, iż od Pantheonu, świątyni minionej już chwały i wielkości, jednym poskokiem stanę u jednego źródła, zkąd życie jeszcze tryska...

Nie zdziwicie się może, gdy dodam, iż źródłem tym w Paryżu, dla nas, Polaków, jest Polska...

Polska — że użyję wyrażenia uświęconego przez jednę z odezw komisji tymczasowej wychodźtwa — „Polska nie była na murach Paryża reprezentowaną". Na legion nie zezwolono; chorągwi ojczystej nie mieliśmy, nawet osobnego batalionu sformować nam nie było wolno... Służyliśmy licznie, pojedyńczo, rozprószeni — jedni w gwardji narodowej, drudzy w wolnych strzelcach, inni, rzadkim trafem, w wojsku liniowym. Na złe to nam, ostatecznie, nie wyszło: legion byłby się dał wyciąć co do jednego, zanim by się chorągiew poddała; po batalionie zostałby próżny numer; z gromady ocalałaby może jaka garstka, — w rozstrzeleniu, straty nasze nieliczne, a zaszczytów kilka. Stosunkowo do liczby — i to za wiele, lecz czwanić się nie pora... Odznaczeni zostali: medalami jenerał Heidenreich-Kruk, Zadora i Sekutowicz; ten ostatni wybrany został na miejsce zabitego Rochebrnna podpułkownikiem; rangę oficerską, za bitwę pod Buzonval otrzymał Aleksander Wernicki (wymieniam jednego, bo innych w tej chwili nie pamiętam) Zginęli — że tu tylko batalionowych kolegów wspomnę — Runge, w bitwie pod Buzenval i Molicki z ran tam odniesionych.

Umarł z głodu jeden tylko. Dobrowolski. Ale niech nikt z szanownych rodaków i rodaczek naszych, gorącego ku Francuzom serca, nie gniewa się na nas za lichotę poświęceń w tym kierunku. Z czasem, za dni kilka może, będzie więcej głodowych śmierci, bo takzwane odżywienie Paryża (*revitaillement*) dotyczy tych tylko, co pieniądze mają, kwestja, jak wiadomo, trudna do rozwiązania na emigracji. Inna rzecz u was, toć *Mrówka* z dnia 3. lutego wyraźnie kronikę swą (z ubiegłego tygodnia) zaczyna i kończy wyrazami:

Bale, bale, bale — i jeszcze bale..

A cóż to, Boże miły, będzie w karnawale?!

Otóż, powiadam, w rozprószeniu nie wiele nas zginęło. Mieliśmy też dużo swobodnego czasu. Dwie godzin musztry na dzień, raz w tygodniu służba na wałach, rzadko kiedy wycieczka ku przednim pruskim strażom — to i całe obowiązkowe zajęcie. Reszta chwil... i cóż robiliśmy przez resztę chwil?

Rozmyślaliśmy nad sposobami służenia własnemu krajowi, dyskutowaliśmy pytania w rodzaju: „O ile wypadki obecne wpłynąć mogą na kierunek naszych prac narodowych?" Publiczne te rozprawy, rozpoczęte w dniu 17. grudnia zeszłego roku, odbywały się co niedzieli od godziny 2 popołudniu w sali przy rue Cadet 16 i trwały do zakazu klubowych zebrań, tj. do samej niemal kapitulacji Paryża. W spokojniejszej chwili, zabiorę się do zdania wam sprawy z tej pierwszej na wielką skalę emigracyjnej próby ścierania się zdań w żywem słowie.

Z ustaniem zgromadzeń, zamknął się ostatecznie pierwszy okres politycznego życia na wychodźtwie, zamknął się szczelnie, kompletnie, stanowczo. Jeszcze przed wojną upadły dzienniki *Niepodległość* i *Polska*, rozpoczęte w tymże czasie wydawnictwo pisma *Zmowa*, skończyło na jednym numerze. *Głos wolny* zawiesił się — nie wiadomo, na wieki wieczne, czy tylko na czas. O *Rzeczypospolitej polskiej* ani słychu.

Zamilkło słowo, więc i zagłuchły wieści o czynach. Towarzystwa emigracyjne w rozbiciu i rozprószeniu. Zjednoczenie demokracji i demokracja Mierosławskiego znikły z horyzontu. Organizacja ogółu oddawna przepadła — i w opinii i faktycznie. Trzyma się tylko Stowarzyszenie naukowej pomocy, ufundowane na resztkach pieniędzy przez ks. Mikoszewskiego zebranych. Stowarzyszenie czci i chleba, nad którem jak zaklęty sfinks czuwa Karol Królikowski, oraz hotel Lambert w którym pusto i cicho, bo instytutki się rozpierzchły i jego przynależność szkoła Montparnaska. Co zaś do szkoły Batignolskiej, ta ledwie dysze. Pozostali w niej uczniowie wymrą wkrótce z suchot, karmieni przez cztery miesiące polewką, o jakiej u nas mają wyobrażenie tylko pomywaczki, o mięsie, biedacy stracili wszelkie pojęcie, i dla tego administracja w żaden sposób nie może dziś ich namówić na posilny bifstek, albo tuczącą pieczeń.

Zgoła — żyjemy jedynie myślą o kraju Pokarm to jak sami przyznacie, pod względem fizjologicznym nie więcej wart od batiguolskiej polewki, ale nadzieja, czyż to nie bifstek emigracyjny?"

Znaleziono przed niedawnym czasem w Paryżu wielką ilość bomb Orsiniego. Były one małych rozmiarów, a liczba ich wynosiła 7000. Złożono je w prefekturze. Śledztwo okazało, że koszta utworzenia bomb pochodziły od komisji barykad. Mówią o znalezieniu 2000 nowych bomb o większych rozmiarach. Prefekt policji, Chopin, przesłał okaz jeden głównodowodzącemu.

Journal des Débats pisze: „Przypadek podsunął nam przed oczy *Instruction pastorale* (naukę pasterską), którą biskup wersalski rozesłał wiernym z okazji wielkiego postu. Niktby nie uwierzył, że kwestja jaj i masła może tyle w sobie polityki zawierać. Biskup wersalski każe o prawie boskiem podług encykliki, i piorunuje przeciw rewolucji. Ona to jest przyczyną wszystkich naszych klęsk, nie mówiąc już, rozumie się, o nieświęceniu niedzieli. Zdawałoby się jakoby dawniej, kiedy prawo boskie kwitło jak najświetniej we Francji, nie wiedziała nawet Francja, co znaczy ponieść klęskę, i kiedy ojcowie nasi przegrywali bitwy pod Crécy i Azincourt, kiedy króla francuzkiego nazywali ze śmiechem królem z Bourges Anglicy, którzy bardziej wówczas byli panami Francji, niż dzisiaj są Prusacy, prawdopodobnie zasady 89go roku rządziły naówczas krajem. W owym czasie zresztą święcono niedzielę, każdy na mszę chodził, i wzbogacano klasztory i kościoły, co nam nie przeszkadzało wcale dać się pobić przez Anglików. Byłby już czas wreszcie przestać się kołysać siłą pustych frazesów, i przypinać Opatrzności kokardę polityczną. Nieszczęścia nasze zrodziła obrzydła nieudolność rządu, który wyszedł z *coup d'état* i służalstwo Ciała prawodawczego, złożonego w większej części z kandydatów oficjalnych. Otóż, kto najgoręciej przyklaskiwał *coup d'état*'owi? kto nie szczędził kadzidła i płaskich pochlebstw Napoleonowi III.? Biskupi. Kto we wszystkich wyborach najżarliwiej zalecał kandydatów oficjalnych? Biskupi i duchowieństwo. Oni to wpływem swoim i radami wzięli znaczny udział w ustaleniu rządu, który nas zgubił Kto się tak dalece omylił i tak fatalny kierunek nadał umysłom, nie powinien się uważać za powołanego do pasienia owczarni na politycznych pastwiskach."

Jeden z dawniejszych deputowanych, p. Martin Rey, opisał w małej, ale ciekawej broszurze wszystkie oblężenia Paryża od najdawniejszych czasów.

Paryż był oblęgany dziewięć razy: Pierwsze oblężenie było na 50 lat przed Chr. Mała Lutecja, jeszcze wówczas w kolebce swojej na wyspie de Lalité, zdobytą była przez Labienusa, jednego z podwładnych Cezarowi dowódzców rzymskich Mieszkańcom przewodził Gall, Camulogenus. Nie ma bliższych szczegółów o tem oblężeniu, któremu w komentarzach swoich Cezar poświęca zaledwie słów kilka.

Drugie oblężenie miało miejsce w 470 lat po Chr. Po długiej blokadzie Paryż wpadł w ręce Childerika, syna Meroweusza, króla Franków.

Za tem oblężeniem bezpośrednio następuje pojawienie się dzikiego Atylli, od którego Paryż uratowany został za pośrednictwem Genowefy, młodej pasterki z Nanterre Historja jej jest powszechnie znaną. Kanonizowano ją potem i jest dziś ona jedną z patronek Paryża. Można widzieć jej grób w kościele, poświęconym jej imieniowi.

W roku 885 następuje straszliwe oblężenie Paryża przez Normandów. Na wielkich statkach przypłynęli w górę po Sekwanie i napadli miasto, w którem było naówczas wiele domów i opactw bogatych, a które od czasów Karola Wielkiego zostawione było jakoś bez szczęśliwej opieki. Bronili w ówczas Paryża: Odo hrabia Paryża, opat Eble i biskup Gozlin i bili się jak lwy. Normandowie przypuszczali kilka szturmów do Paryża, uderzali w jego mury i wieże taranami, któreby uśmiech tylko wywołały na usta dzisiejszych oficerów artylerji. Odparci byli wówczas Normandowie, którym w odpowiedź na tarany i pociski kamienne lano na głowy wrzącą smołę. Nie były jeszcze znanemi naówczas najpiękniejsze wynalazki naszej cywilizacji: Armstrongi, Kruppy, bomby naftowe i tp.

W 979 r. oblęganym był Paryż przez Ottona II cesarza niemieckiego. Oblężenie to trwało krótko. Paryżanami dowodził wówczas hrabia Paryża, który panował później pod imieniem Hugona Kapeta.

W 1346 r. Paryż, który dostał się w ręce króla angielskiego, oblęganym był przez Karola VII. nazwanego Zwycięskim, którego wspierali Dunois, La Trémoville, Lahire, Xaintrailles i nakoniec bohaterska Joanna d'Arc, która odniosła ranę podczas szturmu w miejscu zwanem i dziś jeszcze *la batte des Moulins*. Po zaciętych walkach Paryż zdobyty został przez Karola VII.

Henryk III oblegał Paryż, ale oblężenie to krótko trwało. Henryk IV. zmuszony był także oblęgać swoją stolicę. Było to już oblężenie na większą skalę; część ludności umarła z głodu. Bardziej wytrwali zmuszeni byli jeść chleb, który nazywano *pain de mademoiselle de Montpensier*, pieczony, jak utrzymywano, z kości tartych. Wiadomo jednak, że Henryk, wzruszony okropnościami głodu, pozwalał dowozić trochę żywności mieszkańcom Reszta także wiadoma. Paryż otworzył bramy królowi, który przyjął katolicyzm; teologowie zadowoleni byli, widząc króla, słuchającego mszy świętej.

Pozostaje wspomnieć jeszcze oblężenie Paryża przez Związkowych w 1814. Obrona była miękka; miasto się prędko poddało. W porównaniu z dzisiejszem oblężeniem wszystkie poprzednie były dziecinną igraszką. Wielu historyków obecnie zajmuje się opisem tego pamiętnego oblężenia.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Dzienniki pruskie mocno są rozsierdzone na Polaków, Czechów i Węgrów, za serdeczne przyjęcie we Lwowie, Pradze, Peszcie i t. d. konsulów francuzkich pp. Pickot i Lefaivre. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada szyderczo, że p. Pickot „*die polnischen Häuptlinge in Lemberg tractirte*". Nie wie snać wszystkowiedzący organ p. Bismarka, że ludzie zamieszkujący ziemię od Bałtyku do Adrjatyku, w niczem nie są podobni do augurów opinii publicznej w Niemczech, najmniej zaś w rzeczach sympatji i gościnności.

Jutro, w piątek, na dochód kapelmistrza sceny polskiej, p. Karola Szeobra, odegraną będzie w teatrze operetka „Dziesięć cór na wydaniu", a na zakończenie połączone orkiestry wojskowe pułków nr. 34. i 80., pod osobistem kierownictwem kapelmistrzów pp. Jerzego Mayera i Antoniego Rosenkrantza odegrają następujące utwory: 1) Uwerturę Adama; 2) Marsz uroczysty z opery „Templarjusze na Morawie" Szobera; 3) „Wytchnienie na Wysokim Zamku", wielka fantazja z pieśni polskich osnuta, p. Rosenkrantza; 4) Walec J. Mayera, tudzież 5) „Serenada na rozstanie", J. Mayera. — Kapelmistrz p. Mayer, który przez 5 lat niejedną przyjemną chwilę sprawił publiczności lwowskiej grą swej orkiestry, w wieczorze piątkowym odbędzie produkcję pożegnalną, opuszcza bowiem Lwów, udając się do Czech na posadę kapelmistrza miejskiego.

Onegdaj przed południem przy ulicy Świętojańskiej, wystrzał śrutowy ugodził w okno pewnego mieszkania na 1. piętrze, i kilka śrutów przebiło szybę. Prawdopodobnie chłopacy strzelali gdzieś w pobliżu do wróbli na topolach, i niebezpieczna ta zabawka uszła uwagi policji.

Od dłuższego czasu uwijała się po Lwowie młoda, przystojna kobieta, wkręciła się w kilku domach do służby, podając przybrane nazwisko, i zwykle do 2 lub 3 dni znikała, zabrawszy rzeczy innych sług lub państwa. Onegdaj nareszcie udało się policji wyśledzić tę oszustkę. Jest to żona muzykanta, matka dwojga dzieci.

Wczoraj przypomniał nam się znowu dość silny mróz, skutkiem ostrego wiatru północnego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 2. marca b. r. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej; Sprawozd. radny p. Jasiński. — 2) Dekret Rady szkolnej krajowej względem wyboru dwóch członków do Rady szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa; Sprawozd. radzca p. Komarnicki. — 3) Podanie p. Zygmunta Dobieszewskiego, doktora medycyny o przyrzeczenie przyjęcia do gminy; Sprawozd. radzca p. Komarnicki. — 4) Reklamacje przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa; sprawozd. koncypista p. Lidl.

— **Mianowania.** Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludw., radca rządowy dr. Jan Herz *v.* Rodenau otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Sekretarz Towarzystwa kolei Karola Ludwika p. Louis de Lens otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Mianowani są komendantami batalionów kapitanowie I klasy z landwery pieszej pp. Rudolf Juliusz Scheuk dla landw. batalionu brzeżańskiego nr. 69; Jonasz Wittlin dla batal. bobreckiego nr. 66; Michał Głoskowski dla bat. rzeszowskiego nr. 55, i Antoni Hoborski dla batal. sanockiego nr. 57. Major tytularny i komendant batal. suczawskiego nr. 78. na Bukowinie p. Jan Bernatzki przeniesiony w równym stopniu do landw. batalionu stryjskiego nr. 65.

Podporucznikami rezerwy mianowani ochotnicy jednoroczni pp. Mieczysław Fulikowski z pułku br. Kellner nr. 41 przy pułku br. Gorizzuti i Karol Szupajło w p. br. Jabłońskiego nr. 30.

Dr. Józef Zucker mianowany nadlekarzem przy szpitalu garnizonowym nr. 13 we Lwowie.

— **Komisja do zebrania zboża na zasiew dla Francji** podaje dalszy wykaz datków, które po 25. lutym wpłynęły, a mianowicie:

I. Zapowiedział JW. Konstanty baron Brunicki przysłać owsa korcy 26.

II. Toż zawiadomił najdostojniejszy W. dr. Michał Tustanowski nestor adwokatów i radny miasta Lwowa zboża korcy sto, żądając worków, których komisja przygotowaniem się zajęła.

III. Z dóbr dominikańskich: 1) ze wsi Borki: Hawrunek żyta korcy 16 hreczki gar. 16, czterech mielników żyta korcy 3, owsa gar. 3, jęczmienia gar. 10 i 2 złr. 2) Ze wsi Zawadowa Ludwik Buchmann jęczmienia gar. 16, owsa gar. 16, Karol Buchmann hreczki gar. 16, Mazurkiewicz i Kuna jęczmienia gar. 4 hreczki gar. 3, Jan Hrymko 2 złr., Froim Hibel 1 złr. 3) Ze wsi Zarudziec Wiel. ks. Torba żyta korcy 4, Secher Hirsz owsa garncy 16, Bernard Łoś 2 złr., Secher Dawid jęczmienia gar. 8, Hryńko Paweł jęczmienia gar 8, hreczki gar. 8., Jędrz. Wałk wójt gminy jęczm. gar. 8, Michał Prel jęczmienia gar. 9, Szymon Łożnicki 1 złr., gmina Zarudue jęczmienia gar. 17, hreczki gar. 28, owsa gar. 27, żyta korcy 10 gar. 11, prosa gar. 3. 4) Ze wsi Kościejowa: Wiel. ksiądz Filar jęczmienia 16 gar., Lubomski owsa korcy 5, Delinowski owsa gar. 8, Rybotycki jęczmienia gar. 8, Sobota jęczmienia 1 korzec, gmina Kościejów jęczm. gar. 16, hreczki gar. 21, owsa gar. 24, żyta 1 korzec. 5) Ze wsi Zaskowa: Wiel ks. N. N. jęczm. gar. 16, hreczki gar. 16 i 1 złr., Scheffer owsa 1 korzec, Chmielowski żyta 8 korcy, Jaworski hreczki 16 gar. i 1 złr. Gmina Zaskowa jęczm 14 gar. hreczki 9 gar., owsa 8 gar., żyta 6 korcy 3 gar, prosa 2 gar. — Razem zboża korcy 20 garcy 21 i 10 złr.

IV. Z Pietrzyc zebrane przez W. panią Wojnowę Marja: Wielm. pani Marja Wojnowa 10 złr., Helena Wodnicka 5 złr., Michał Strzelbicki 1 złr., panna Teresa służąca 1 zł., Robert Tucki 1 złr. arendarz Szaja 1 złr., p. Czajkowska właścicielka woli 1 złr., Jankiel Szor 1 złr., Wawrzyniec Kumecki 1 złr., furman August 1 złr., arendarz Jankiel 1 zł., gromada Pietrzyc 4 złr. 25 cnt. — Razem 28 złr. 25 cnt. — Zboża zaś Wp. Wojnowa jęczmienia korcy 5½, ks. Jan Lewicki hreczki 1 korzec, gromada Pietrzyc 5½ korca hreczki.

Wielu niemylnie wyczekuje polepszenia drogi, gdyż rozkal przy topniejących i przy lodkach przysłanie zboża uniemożebnia.

Lwów dnia 28 lutego 1871.

Mieczysław Darowski, Dr. Józef Sermak, Ks. Dalmacy Ufryjewicz, Dr. Józef Milleret.

— **W sprawie niesienia pomocy zniszczonej Francji** odbieramy następujące uwagi: Wzywacie do niesienia spiesznej pomocy naszym drogim, ukochanym braciom Francuzom, a przecież głos wasz jest dla biedniejszej klasy tutejszego społeczeństwa, tylko głosem wołającego na puszczy, bo chociaż wielu z nas poszłoby chętnie za tym głosem, to przecież brak ołtarza, na któryby można złożyć dar, przeszkadza nam uczynić zadość najgorętszym życzeniom naszego serca Przypuściwszy, że ja, drugi i dziesiąty chętnieby dał 20 ct. i cieszyłby się, że przyczynił się do ulżenia nędzy, pytam, komuż dać te 20 ct.? czy wam je posłać pocztą? Kiedy porto kosztuje A jednak nas biedniejszych nie macie prawa wykluczać od składek przez takie zapory, bo i my czujemy i pojmujemy nędzę drogiej nam, a tak srodze spustoszonej Francji.

Chciawszy działać skutecznie i nagle i nie posyłać do Francji zboża na zasiew dopiero po żniwach, potrzeba rozciągnąć sieć komitetów po całym kraju, „a nadewszystko wezwać przewielebne duchowieństwo do zbierania na ten cel składek po kościołach." Zubrza i inne miejscowości w waszej *Gazecie* wymienione niechaj zagrzeją wszystkich duchownych do naśladowania chrześciańskiego, by Chrystósowe przykazanie miłości nie stało się czczem słowem.

Za wpływem duchowieństwa będą i pieniądze i zboże, któreby poustanawiane komitety przyjmując, bezzwłocznie przesyłały Francji. Zresztą działajcie, jak uznacie za najlepsze, ale na miłość Boga z zapałem a nadewszystko spiesznie...

(Słuszne te uwagi i wskazówki polecamy szanownemu komitetowi Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, który wziął inicjatywę w zbieraniu zboża na zasiew dla Francji i działalność swoją na cały kraj rozciągnąć powinien; p. r.)

— **Upraszamy** najusilniej tych zacnych komitentów, którzy dotąd losów loterji naszej nie zrealizowali, aby należytość za nie w tych dniach nadesłać raczyli, gdyż nagabani zewsząd, i to z całą słusznością, od szlachetnych dobrodziejów naszych, z rozsyłaniem list ciągnienia, odbytego jeszcze dnia 27. grudnia 1870, dłużej ociągać się nie możemy.

Leżajsk, dnia 27. lutego 1870.

Komitet domu chorych.

— **O wylewie rzek** odbiera *Gaz. Lw.* następujące wiadomości:

Z Mielca donoszą pod d. 28. z. m., że lody Wisły częściowo odeszły, woda opada, komunikacje zostały otwarte.

Z Krakowa donoszą d. 28. lutego, że zatory wszystkie z pod Grabia, Uścia solnego aż do Dunajca odeszły. Woda spada, niebezpieczeństwa nie ma już.

— **Wiadomości djecezalne.** Dnia 30. stycznia 1871 umarł w Orowem, pow. drohobyckiego, djecezji przemyskiej, pleban obrz. gr. kat. ks. Michał Dub.

Probostwo to liczy 2237 dusz, względem których obowiązki dusz pasterskie wypełnia każdoczesny pleban i ustanowiony wikary. Uposażenie stanowią 74 morgi pól, 18 morgów łąk, 44 morgi pastwisk, a z dóbr kameralnych drohobyckich pobiera oprócz tego każdoczesny pleban 18 sągów drzewa w połowie twardego w połowie miękkiego.

Czysty dochód roczny obliczony jest na 167 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 148 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr.; pokrywając oprócz tego całą pensję wikarego.

Umarł także dnia 1. lutego b. r. w Mołodyńczach, pow. bobrockiego, archidjecezji lwowskiej, zawiadowca gr. kat. kapelanii miejskiej ks. Ignacy Szpytko.

Do parafii tej kapelanii należy 414 dusz, uposażenie stanowią 52 morgi ról i łąk, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 81 złr. w. a., do czego fundusz religijny dopłaca 129 złr. celem uzupełnienia kongruy na 210 złr. w.

(*G. L.*)

— **Lwów,** w lutym. (*Zapatrywanie s. kobiety na stan obecny*). — Wobec teraźniejszego położenia Europy, kiedy dwa narody na szczycie kultury i oświaty stojące w strasznej walce się niweczą i gubią, narody nadające całemu światu cywilizacyjny kierunek, rozjątrzone są w ciągłej, krwawej wojnie rozpoczętej przez tyrana dla swej dumy, swej dynastji, z jednej strony, a przez despotę dla zadość uczynienia swej żądzy zdobywczej z drugiej strony; kiedy wszystkie inne państwa bezczynnie przypatrują się temu widowisku zamiast dzielnym orężem ukończyć tę rzeź okrutną, dzienniki niemieckie, zamiast odwracać narody od obrzydliwych zamiarów spustoszenia Francji, podniecają owszem ich rozjątrzenie. Wszystkie jęki boleści nieszczęsnego narodu francuzkiego przebrzmiewają bez echa współczucia.

Na widok takiego okrucieństwa i nieprawości, popełnianych przez Niemców, naród tak wysoko wykształcony, wątpić zaczniemy nareszcie w dobroczynny wpływ cywilizacji i obyczajowego ustroju społecznego, a widzieć będziemy tylko nieszczęście dla świata, reakcję i cofnięcie się człowieczeństwa o tysiąc lat wstecz!

Wiek nasz, szczycący się oświatą i dobrobytem więcej jak inne okazał obłędu i skłonności do upadku; bo to, co dzikiemu barbarzyńcy darować możemy, to ohydnem jest u człowieka postępowego i tego oświeconemu przebaczyć nie umiemy. Czyż mniemasz narodzie niemiecki, że twem ślepem posłuszeństwem dla zdobywcy, twem wściekłem mordowaniem utorujesz sobie drogę do wolności, do sławy? Napróżno! każdy po ludzku czujący, odwraca się ze grozą od takiej sławy, a historja zapisuje takie czyny na karcie najsromotniejszego poniżenia ludzkości.

„Z ciemięzcą Francji tylko i jego monarchą, a nie z narodem francuzkim wojuję" powiedział król pruski w piewszej proklamacji wojennej. Gdzież są te zapewnienia? Dla każdego zacnego człowieka dostrzymanie słowa jest świętym obowiązkiem, u króla pruskiego to fraszka! Hańba wszystkim płodom prasy niemieckiej, które każdy rozlew krwi witali radośnemi okrzykami, illuminacją, nieustannem wybijaniem pokłonów katom i śmiertelnym wrogom wolności ludów, i po każdym pogromie francuzkich zastępów, paleniu i mordowaniu niewinnych mieszkańców, śpiewały sobie hymny zwycięztwa, urągając ranom, z których płynęła najszlachetniejsza krew bo

haterów wolności i sprawy ojczystej. Hańba takiej sławie! takiemu zwycięztwu!

Łatwo wprawdzie pojąć, dlaczego król pruski tak usilnie mimo olbrzymich ofiar dalej prowadził wojnę, chociaż napoleońska dynastja całkowicie upadła. Oto bo w wolnym narodzie francuzkim zdawało się despocie niemieckiemu upatrywać sroższego wroga, nie tak mocą oręża jak zasadami i dążnościami. W chwili proklamacji rzeczpospolitej francuzkiej, jedynym celem dalszej wojny było zgnębienie wolnych żywiołów Francji i nałożenia jarzma na społeczeństwo republikańskie znacznym zaborem ziemi, haraczem pieniężnym i wreszcie po należytem poniżeniu i osłabieniu onej, przywrócenie Napolena na obalony tron Francji, ażeby się naród z demoralizacji nie rychło zdołał wydobyć. I naród niemiecki podejmuje się przeprowadzenia tej misji krwią i mieniem tysiąca swych synów. niepomny że laur uwity w zatracie dwu narodów jest tylko gałązką cyprysu na grobie wolności.

Czas więc już, aby się naród niemiecki ocknął ze swego obłędu szaleństwa, a to w imię najświętszych interesów ludzkości.

Dzięki Opatrzności, nie wydarto nam broni i intrygom pruskim, obalić we Francji republikę. Niechaj zatem lud francuzki usiłuje choćby ten ostatni skarb urątować. Francja wyzwalając się z dwudziestoletniego uśpienia okazała nam swoją potęgę, swe nieprzebrane źródła bogactwa, i ofiarność swą dla sprawy ojczystej. Niechaj, że się nie cofa przed wojną do ostateczności. Niemcy, których inwazji jedynym dotychczasowym rezultatem jest „cesarz żołnierz“ (*Soldatenkaiser*), niech się cieszą, że mają potężniejszego pana i — kata!

Netti Bach.

Powyższe pismo z tego miano icie względu uznaliśmy za stosowne do wydrukowania, iż jest wyrazem uczuć i myśli Polki izraelitki; czytelnicy nasi zapewne także ocenią je w tym duchu. p. r.

— **Proszeni jesteśmy** o umieszczenie następującego sprostowania: W artykule nadesłanym redakcji „Słowo o wszechnicy lwowskiej“, umieszczonym w sobotnim numerze *Gazety* naszej (nr. 50, 25 l.), odkryliśmy kilka niedokładnie podanych faktów, których sprostowanie tem bardziej leży nam na sercu, że wymierzone są przeciw osobie znanej w kraju, t. j. przeciw osobie dr. Małeckiego. Autor pomienionego artykułu mówi 1) o obsadzeniu katedry literatury niemieckiej, 2) o odrzuceniu kandydatury dra Żmurki, i powierzeniu katedry matematyki dr. Händlowi, w końcu 3) o obsadzeniu po dr. Weissie katedry botaniki. Z artykułu pomienionego mógłby czytelnik wnosić, że posady te zawakowały w znacznych od siebie odstępach czasu, i że nad obsadzeniem ich, Wydział filozoficzny odbył kilka osobnych konferencyj. Tak nie było. Wszystkie te sprawy załatwiono na jednem posiedzeniu. Rzecz się tak miała: referent posiedzenia. prof. Szmidt. oświadczył na samym wstępie, iż na wakujące przy uniwersytecie posady, ponieważ konkurs z góry, żadnych nie proponuje kandydatów, albowiem żąda, i odnośny wniosek stawia, aby minister oświaty orzekł przedewszystkiem o losie tutajszej wszechnicy, która w obecnych okolicznościach nie może być niemiecką. Tę część wniosku referent silnie motywuje, przytaczając pomiędzy innemi i ten motyw, że obecnie we wszystkich urzędach panuje język polski, że młodzież tutejsza mniej niż dawniej przysposobioną jest do słuchania wykładów w języku niemieckim i t. d. Że zaś uczniowie uniwersytetu zbyt wielką ponieśliby szkodę, gdyby ich z zupełności pozbawiono wykładów matematyki, botaniki, szanowny referent proponuje „aby tymczasowo, do nadejścia odpowiedzi ministra, przydzielić opróżnione posady dotąd dawniejszym profesorom“, jak np. dr. Händlowi, prof fizyki, katedrę matematyki Wniosek w zupełności i jednogłośnie przyjęty i do Wiednia odesłano. Czytelnik łatwo zrozumie, że wobec wniosku prof. Szmidta, nie mogło być mowy o kandydatach na opróżnione posady. Jakoż istotnie nie mowiono tam ani o prof. Jandaurku, ani o dr. Żmurce, ani o innych jakich bądź kandydatach.

A jak w sprawie obsadzenia posad przy tutejszym uniwersytecie autor pomienionego artykułu został źle poinformowany, tak i w drugiej jego części, gdzie z taką goryczą wyraża się o dr. Małeckim, twierdzi bezzasadnie. Dr. Małecki bowiem tak na tem, jak i na każdem innem posiedzeniu był obecny, mówimy o tem z całą świadomością rzeczy. Że zaś na ostatniem posiedzeniu nie wystąpił przeciw wnioskowi prof. Szmidta, to wątpię, aby mu ktokolwiek chciał z tego robić zarzut.

W. A.

— **Stanisławów**, d. 26. lutego. W urzędzie poborczym w Stanisławowie pokazały się wielkie niedokładności. Zginęła kwota 1400 złr., przez pewnego żyda w roku 1870 kontrolerowi Winklerowi doręczona, dalej obligacje wartości 4500 złr. przed dłuższym czasem przez gminę Jezupol oficjałowi Spaczyńskiemu do użytku urzędowego oddana. Sąd już zajął się tą sprawą, Spaczyński podobno pieniądze przegrał w loterję.

— **Rada powiatowa Sądecka** jak donoszą *Krajowi*, na posiedzeniu d. 15. lutego jednogłośnie przyjęła następujący wniosek p. Fortunata Stadnickiego: „Rada pow. Sądecka raczy uchwalić wniesienie na ręce Wydziału krajowego petycji do sejmu krajowego, aby tenże przy następnej kadencji uchylił w drodze prawodawczej postanowienia i rozporządzenia wzbraniające Polakom pobytu lub zyskania naturalizacji w polskim kraju naszym.“

— **Halicz**, d. 27. lutego. Niedawno wydarzył się tutaj okropny wypadek. Właściciel realności, Szczepan B, już lat 29 żonaty, żył z żoną w nieustannej kłótni, i często, bo gdy pijany, bił ją i dziecię. Niedawno powrócił znowu trochę podochocony do domu, a gdy mu żona zwróciła uwagę, że nawet mleczarzom nie może zapłacić, tak się rozjątrzył, że ją i córkę Magdalenę, która matki broniła, szturknął dwa razy jakiemś narzędziem. Matka bowiem w mniemaniu, że to wrzeciono, chciała mu takowe wyrwać, lecz poprzecinała sobie palce u lewej ręki, bo to był nóż, równocześnie spostrzegła, że z córki krew buchała. W tem nadszedł syn, zięć i druga córka Hanusia, i ponieważ ojciec jak szalony sobie poczynał, i nożem wywijał, chcieli go rozbroić, lecz on rzucił się na zięcia z nożem, został jednak na łóżko przewrócony, i dopiero po długich usiłowaniach nóż mu wydarto. Lecz właśnie upadła i córka Magdalena na ziemię i skonała, bo była śmiertelnie nożem w szyję i w prawy policzek ugodzona. Morderca został uwięziony.

— (*X. Y*) **Nowy Sącz** d. 22. lutego. Popielec! Kapłan zaintonował: Rozmyślajmy dziś“ a na stopniach klęczą wierni z wybladłem od bezsenności obliczem, z pochylonem czołem, oczekując na posypanie popiołu, i na słowo *memento* oj! *memento, memento*! i słusznie, bo też to się szalało, jakby nam już przebrzmiały w uszach jęki rozrywanych w sztuki ciał ludzkich cywilizacją germańską. Może też ten popiół sprowadzi choć refleksję i zdrowy pogląd na nędzotę naszą tak polityczną jak i moralną. Nie wiemy jak tam gdzieindziej. Ale co do nas, to krótki czas zapust użyliśmy należycie. I tak: mieliśmy 4 bale kasynowe, 2 bale prywatne, (ale wystawne, ochocze i licznie uczęszczane) 2 na cele dobroczynne (dr. Olszewski i dr. Trębecki na emigrację, panie Mozer i Maciejowska na dom sierot), ostatni połączony z loterją fantową i redutą i 1 bal sług. Widzicie więc, że jak na nasze miasteczko, było tu balów aż za nadto! Co do redut, te się jakoś nie kleiły. Masek było 3 wszystkiego, jedna pani (za babę) i 2 panów za damę), z których niższa wzrostem prześladowała z zaciekłością profesora G., ale dowcip jakoś zamierał na ustach, widać, że nie szło od serca. Zauważaliśmy wiele młodzieży na balach w noc późną bawiącej się dość hałaśliwie wobec profesorów. Najpocieszniej jednak wyglądał bal służących, bo gdy kasynowe wstępne było 50 ct., płaciły one swój bilet po 1 złr. Komitet, z kucharek wybrany, urządzał ten wieczór w szpitalu cholerycznym przy muzyce z piekła, kędy dominował niemiłosiernie wrzeszczący klarnet i chrypliwa trąba. Jeżeli kiedy umarli będą wstawać musieli, to niezawodnie za głosem takiej trąby; i jakże tu żywym nie miały dygać nogi? toż hulano do rana, i bardzo ochoczo, acz nie wszystkie nogi miały obuwie. Widać, że muzyka wywiera na człowieku wpływ bezwarunkowy, i sprawdziło się przysłowie: „Choć bieda to hoc“. Tak to zwykle bywa, że gdy dobrze, człowiek układa budżet, a gdy źle, i bardzo źle, wtedy żyje bez rachunku, stawiając wszystko na kartę jakby to była gra ostatnia. Przyszedł więc w sam raz popielec, ten nas ocknie, a post zmusi do wyrównania rachunków, i powrotu niejednej potrzebnej rzeczy do domu, która z powodu zapust po starozakonnych wędrować musiała.

— **Złoczów** 25 lutego. Dnia dzisiejszego odbył się u nas wybór delegata ze stanu nauczycielskiego do okręgowej Rady szkolnej. Pomimo złej drogi zjechało się przeszło stu nauczycieli z trzech powiatów: Brodzkiego, Strumiłowej Kamionki i Złoczowskiego, czem udowodnili, że gdzie chodzi o polepszenie szkolnictwa, tam bez względu na dotkliwe ubóstwo swoje nie szczędzą nawet znacznych wydatków, spowodowanych kilkomilową podróżą.

Wybór odbył się pod przewodnictwem radzcy namiestnictwa p. Pluschka w wzorowym porządku i z ścisłą solidarnością głosujących. Delegatem został wybrany p. Justyn Nowakowski, nauczyciel przy głównej szkole w Złoczowie, mąż ze wszech miar godny tego zaufania, poczem ze stu piersi zagrzmiało na cześć obranego „Mnohaja lita“. Chwila ta była wielce uroczysta i pełna rozrzewnienia.

— **Eksplozja gazu**. W *Dzienniku Poznańskim* z 26. lutego czytamy: „Dziś z rana eksploadował gaz w drukarni p Merzbacha, w której się *Dzien Poz.* drukuje. Pozamarzane rury gazowe czyszczono wczoraj, a ludzie przy robocie tej zatrudnieni źle je na noc zamknęli, tak, że cały lokal drukarni napełnił się gazem w nocy. Z rana, kiedy chłopcy weszli ze świecą, ażeby w piecach palić, ulotniony gaz eksplodował i powalił chłopców poparzonych o ziemię. Wczesne pomocy zawdzięczają oni, że pozostali jeszcze przy życiu. Część materjału, przeznaczonego do dzisiejszego numeru, spłonęła, mianowicie część „Kroniki Lwowskiej“, którą podajemy w ułamkach jako korespondencję; korespodencja „z nad Bałtyku“ o uniwersytecie w Poznaniu, pierwsza część „Przeglądu ekonomicznego“ i wiele innych korespondencyj z naszego Księstwa, sprawy wyborczej dotyczących, tudzież część materjału redakcyjnego.“

— **Brody** d. 22. lutego. Od niepamiętnych czasów po wszystkich ulicach naszego miasta przed rajonem celnym są rogatki miejskie, przez które wjeżdżając, opłaca się od konia 7 ct; tymczasem od wieśniaków pobierają po 8 ct., tytułem targowego 1 ct., każda furka więc 2konna wracająca z kolei żelaznej, która znajduje się prawie w mieście, lub wjeżdżająca przez komorę w pół drogi do miasta, opłacać się musi na rogatce 14 lub 16 centami.

Zdawało mi się zawsze, że tak zwane „brukowe“ (*Pflastergeld*) jak w innych miastach bywa używane dla utrzymania ulic i chodników, przekonuję się jednak, że tak nie jest, albowiem śniegi leżą jeszcze z grudnia, a do tej chwili nikt kamienia na chodnikach nie widział, dachy na domach rynew nie mają, ściek więc pada prosto na chodnik; a lód w ten sposób utworzony zostaje tak długo, dopóki go słońce nie stopi. Po chodnikach przeto, nienarażając zdrowych kości, chodzić niepodobna; — przy studniach zaś w ulicach wszędzie i ciągle piorą brudne bieliznę, a przy 20 stopniach mrozu wylewana woda na ulicy natychmiast zamarzała i formalne góry lodowe powstały, nikomu jednak się nie śniło przywrócić porządek. Nagromadzonych mas śniegu i lodu nie wywożono, ale owszem powiększano po ulicach tem, że pojedyńczy gospodarze z swych kamienic śnieg i lód wyrzucali na ulicę. Dziś przy nagłej odwilży ulice prawie nie do przejścia, a zacny zarząd gminy nowej Jerozolimy postawił na dniu 20. lutego do uprzątnięcia wszech przeszkód 5 mówię pięciu ludzi na cały obszar miasta (a Brody liczą przeszło 20.000 mieszkańców i wiele takich, którzy zarobku nie mają) podczas gdy tak w mieście jak i ulicach przedmiejskich faktycznie woda, śniegowica i gnojówka po kolana stoi.

Pytam się więc: za co mieszkańcy Brodzcy owe 14 ct., a włościanie 16 ct. na rogatkach „brukowego“ płacą?

Było dawniej źle, brud i zaniechlujenie ulic tak straszliwe że kobiety w sukniach nie mogły przejść ulicą, aby ich nie powalać, ale od czasu ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej i nowego burmistrza dr. Goldhabera, nieład tak wezbrał, że dalej nie do wytrzymania będzie. Fury z drzewem zabierają jednę część rynku i jego chodnika, policjant stojący niby na posterunku nie jest w stanie utrzymać porządku, bo żydzi w tej chwili przeszkadzają robieniu porządku z dodatkiem: „my rządzimy,“ w czem wreszcie mają słuszność, gdyż mają większość w radzie miejskiej, mają swego burmistrza, swego budowniczego, swego policji rewizora, swojego króla, pana Nathana v. Kalliera, — i któż się więc odważy przeciw bezładowi wystąpić, lub nieporządek skarcić!

Zamierzano tu urządzić bal, i dochód czysty przeznaczyć na rannych Francuzów i Polaków, będących w niewoli pruskiej, chciano na ten bal uzyskać salę rady gminnej, podano o to; w Radzie miejskiej jednak odmówiono pozwolenia, z dodatkiem, że nic można dla Francuzów nic robić, nie robiąc oraz i dla Prusaków. Bal więc nie przyszedł do skutku, a Brody, może jedyne miasto, w którem się hucznie bawiono, dla niedoli współbraci względów nie okazały.

— **Z Słupca** d. 25 lutego piszą do *Czasu*: I w bieżącym roku wieś nasza w skutek zatoru lodów na Wiśle, zupełnie została zatopioną. Najwięcej cierpi, jak zwykle przysiółek Kępa Słupiecka, dokąd komunikacja przerwana, a biedni włościanie na dachy chronić się musieli. Nędza czeka tych nieszczęśliwych tem większa, że woda tak długo nie zejdzie, póki zator nie ruszy, na co zupełnie się obecnie nie zanosi, gdyż lody poniżej Słupca stoją jeszcze nietknięte.

Przez trzy doby woda spierała się na słabych wałach, dorównywując ich szczytu. Dzień i noc broniono się od niej z wielkiem wysileniem, wreszcie rozmókł wał i pękł dzisiaj w nocy. Nawał wody tak nagle opanował wieś, iż zachodzi wielka obawa, czy ludzie zaskoczeni w nocy zdołali choć z życiem schronić się pod strzechą, a słabsze chaty staną się może pastwą powodzi. Silny wiatr bezustannie trwa i miota tak wielką falę, że niepodobna ratować się małemi czółnami.

Dopóki od tak dawna projektowany przekop Wisły pod Słupcem nie będzie zrobiony, zawsze zatory lodów formować się tu muszą, gdyż Wisła obiega przestrzeń ćwierć milową w kształcie *U.*, przez co spadek wody zbyt jest mały a łoże Wisły coraz więcej się zamula.

Dodać tu muszę, iż pod Słupcem jest jedyne ujście wszystkich wód zbierających się na obszarze przeszło 20 mil kwadratowych, powiatów Mieleckiego, Tarnowskiego i Dąbrowskiego, które się łączą w sztucznie wybranem korycie zwanem Brniem. W czasie rozcieczy wody te w zbyt szczupłem korycie Brnia pomieścić się nie mogą, przerywają wątłe tamy i zalewają całą okolicę, a to tem bardziej, że właśnie odpływ jedyny jest skierowany w miejsce, gdzie w tym czasie zwykle zator na Wiśle stawa. Do kogo kołatać, żeby przecież raz te nieszczęśliwe wsie od ciągłych wylewów skutecznie obronić? Środki pojedynczych właścicieli wystarczyć nie mogą i tylko inicjatywa władzy i siła zbiorowa może zapobiedz ciągłym klęskom.

W chwili obecnej już wszystkie wsie, zalane jak daleko oko sięga; snać wody przybywa ciągle. Prócz Słupca, zalane być muszą Maniów, Orczki, Borki, Ziempniów, Józefów, Karsale, Otałęż, Orle; o innych zalanych dowiedzieć się nie mogę, bo komunikacja przerwana. Nie pamiętają tu podobnej powodzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odpowiedź prezesa lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej p. Józefa Breuera, na powitanie Jego Ekscelencji ministra handlu p. dr. Schaeffle.

Ekscelencjo! Zaszczycające mnie zawiadomienie Waszej Ekscelencji o objęciu teki c. k. ministerstwa handlu, jako też łaskawe zaproszenie do przedłożenia c. k. ministerstwu z bezwzględną otwartością życzeń i zażaleń stanu handlowego i przemysłowego, nastręczają mi miłą sposobność zapewnić Waszą Ekscelencję, że zamiar rozwiązania ostatecznego wielkich zadań na polu ekonomicznem, które niestety! przy ciągle powtarzającej się zmianie ministrów i systemów w Austrji, nigdy dojrzeć nie mógł, — spodziewać się może czynnego poparcia tak z mojej strony i Izby, jakoteż wszystkich interesentów.

Szczere pielęgnowanie interesów ekonomicznych, dla których zwróciły się obecnie i intencje Jego Mości cesarza, w skutkach swoich ugruntuje trwałe wzmocnienie materjalne krajów i państwa, stworzy przeto konieczne warunki dla wolnego rozwoju ludów na najszerszej podstawie konstytucyjnej i dostarczy oraz dostatecznych środków do obrony na zewnątrz, gdyby podobne niebezpieczeństwo groziło dla egzystencji państwa.

Dotychczasowa powolna, gdyż zawsze tylko eksperymentalna polityka administracyjna uniemożebniała wszelki postęp, a wyznanie teraźniejszego wys. rządu, który czynem to stwierdzić zamyśla, coby w programie tylko wartość obiecanki miało, spodziewać się dozwala wszystkim, co w imieniu Izby i jej komitentów wypowiedzieć mogą, rychłego i trwałego zwrotu na lepsze.

Witając Waszą Ekscelencję imieniem moich mocodawców i szczerze życząc szczęścia do skutecznego załatwienia wielkiego i trudnego zadania, pozostawiam sobie na później przedłożenie niektórych spraw do wys. rozstrzygnięcia.

Obecnie polecam tylko szczególnej pieczy wys. rządu podniesioną przez Waszą Ekscelencję reformę w sprawach kolei żelaznych, gdyż właśnie lwowska Izba handlowa i przemysłowa już od wielu lat stara się, lecz dotąd bez skutku, o usunięcie niedogodności wynikających z wadliwych urządzeń kolejowych, a mocno narażających materjalne interesa kraju. Niemniej też wymaga najspieszniejszej reformy nieodpowiedne duchowi czasu, a handel i obrót na ciężkie straty narażające sądownictwo, które się na wadliwem postępowaniu sądowem opiera.

Względnie do reformy instytucyj kolejowych, pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na odnośną ankietę, zebrać się mającą obecnie w Wiedniu, dla której bardzo pożądanem by było zajęcie się nią wys. rządu, gdyż tylko tenże uchwały jej w czyn zamienić może.

Wiedeń d. 27. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 596, węgierskich 807, niemieckich 965 — razem 2360. Płacono za galicyjskie lichsze woły cetnar po 31 do 31.50 złr., lepsze 32 do 32.50 złr, węgierskie 32, 32.50 do 33 złr., największe na żywą wagę 36, 37 za cet. Targ był cokolwiek lichszy jak przeszłego tygodnia, jednakowoż wszystko rozprzedano.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Z zamachu na Niemców gdyby do jakiego przyszło przy wejściu ich do Paryża wypłynie ten tylko rezultat, że niezawodnie nałożoną zostanie nowa kontrybucja, a może nawet król pruski skaże miasto na kilka godzin bombardowania.

Doniesienie, iż „toczą się ostateczne rokowania w sprawie pokoju“ należy zapewne tak rozumieć, że rozbieraną jest kwestja zmiany traktatu handlowego i cłowego między Francją a Niemcami, i najniezawodniej wiele trudności nasuwać musi szczegółowe określenie ogólnikowego orzeczenia traktatu, że część Francji zostanie obsadzoną przez wojska niemieckie, dokąd koszta wojenne całkowicie nie zostaną spłacone, bo Bismark wysnuł na tej podstawie pretensję utrzymywania przez długie lata załóg pruskich nietylko w Paryżu ale i w innych nadzwyczaj ważnych pod względem wojskowym miejscowościach, jak w Amiens, Lille, Sedan a nawet i Belfort. I innych coraz więcej pretensyj podnosi teraz pewnie Bismark, przeciw którym potrzeba obwarowywać się szczegółowemi konwencjami.

Kontrybucja ma być spłaconą tylko w jednej części gotówką, reszta zamienioną będzie w rentę, i umorzoną będzie odsetkami. Ulży to wprawdzie wypłatę, ale przydłuży ciężar utrzymywania armii niemieckiej, mającej być zostawioną we Francji na egzekucji, dokąd cała suma spłaconą nie zostanie.

Niemiec-despota, co jest panem ziem od Bałtyku po Alpy, i drugi Niemiec-despota, pan krajów od bieguna po Dunaj, prawią sobie teraz serdeczne grzeczności. Car moskiewski i król pruski, sympatyzują z sobą, bo *simili similis gaudet*. Moskwa nie myśląc na serjo angażować się w wojnę, nie będąc do niej przygotowaną, li tylko marną groźbą gołosłowną rzuconą Austrji, iż państwo cara tak długo pozostanie neutralnem wobec kampanii francuzko-pruskiej jak długo inne jakie mocarstwo nie wmięsza się do walki, tak przestraszyła austrjacki gabinet, iż tenże dopuścił na wyprowadzenie wszystkich wojsk z południowych i północnych Niemiec do Francji, czemu bardzo łatwo mógł przeszkodzić, nie potrzebując nawet formalnie wojny Prusom wydawać. Otóż istotnie ma za co król pruski być wdzięcznym carowi. Czy jednak na tej telegrafowanej wdzięczności Prus dla Moskwy za jej wysługiwanie się Niemcom nie skończy się — to się dopiero pokaże.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Paryż dnia 28. lutego. Wejście wojsk pruskich tylko w sile 30.000 nastąpić ma dzisiaj, dnia 1. marca, pomieszczone będą w budynkach rządowych.

Kontrybucyj nie mają żądać żadnych, po ratyfikacji zaś pokoju ustąpić mają z Paryża. Zarządzono środki ostrożności w celu zapobieżenia jakim starciom. Dzienniki zalecają zachowanie się spokojne. Ministrem finansów mianowany Pouyer-Quertier.

Bordeaux d. 1. marca. Dziś wojska pruskie wejść mają do Paryża. Opuszczą jednak Paryż natychmiast, jak tylko Zgromadzenie narodowe zatwierdzi preliminarja pokojowe.

Spodziewają się powszechnie interwencji dyplomatycznej ze strony Anglii i mocarstw neutralnych, w razie gdyby Zgromadzenie narodowe wyraziło życzenie tego pośrednictwa.

Bordeaux dnia 28. lutego Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego odczytali Thiers i Barthelemy preliminarja pokojowe.

Toczą się ostateczne rokowania pokojowe.

Bruksela d. 1. marca. Pomimo sprzeciwiania się wielu mowców, uchwalono traktować sprawę pokoju jako rzecz naglącą. Thiers wnosi, aby dziś wieczór zgromadziły się biòra; publiczne posiedzenie jutro w południe.

Petersburg dnia 1. marca. „Journal de St. Petersburg“ ogłasza telegram cesarza niemieckiego do cara moskiewskiego, kładący nacisk na to, iż Prusy nigdy nie zapomną, że zawdzięczają to carowi moskiewskiemu, że wojna nie przybrała ostatecznych rozmiarów. W odpowiedzi swej oświadcza car z naciskiem, że czuje się szczęśliwym, iż mógł udowodnić swoje sympatje dla króla pruskiego, jako wylany jego przyjaciel.

Bruksela d. 1. marca. Aż do chwili zupełnego spłacenia kontrybucji wojennej ze strony Francji, wojska pruskie będą trzymały Belfort.

Londyn d. 1. marca. „Times“ donoszą, iż w Paryżu jest rozdrażnienie nie do opisania, ulice roją się zbrojnymi. Treść przyjętych przez Thiersa preliminarjów pokojowych niby piorunem raziła wszystkich.

Główna kwatera pruska będzie założona w pałacu Elizejskim.

Bordeaux dnia 1 marca. Preliminarja pokojowe zawierają następujące bliższe określenia: Termin zapłacenia pierwszej raty kosztów wojennych zapada z dniem 1 kwietnia; aż do czasu zapłacenia całych pięciu miliardów kontrybucji, 50.000 wojska pruskiego zajmywać będzie Szampanię, jednakże bez prawa ściągania rekwizycyj. Wojsko to utrzymywane będzie kosztem Francji. Jeżeliby kontrybucja została umorzoną wcześniej, opuścić ma ten korpus natychmiast terytorjum francuzkie. Siły zbrojne francuzkie opuszczą natychmiast część Paryża po lewej stronie Sekwany, która ma stanowić linię demarkacyjną wewnątrz stolicy do chwili ratyfikowania pokoju; zajmywać będzie prawy brzeg Sekwany gwardja narodowa. Zajęta przez armię niemiecką część Paryża stanowić będzie siedzibę jeneralnego sztabu niemieckiego.

Główna kwatera będzie w pałacu Elizejskim. Cesarz Wilhelm zje tam śniadanie i powróci do Wersalu.

Wersal d. 1. marca. Dziś o podzinie 10. przed południem wchodzi do Paryża jedenasty korpus armii pruskiej z rozpuszczonemi sztandarami, przy odgłosie muzyki, w zupełnej sile wojennej jako pierwszy z wojsk niemieckich co zająć ma Paryż.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. lutego.

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 00	248 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 50	188 50
Banku hip. gal z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a	80 00	80 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 35	73 0[illegible]
Banku hipot. gal. 6%	88 00	88 60
Gal. zakł. kred. włośc.	86 50	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 20	74 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	90 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 93	09 90
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń d. 27. lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	68 35	68 50
Pożyczka państ z r. 1839	277 50	278 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	94 70	94 90
„ „ „ 1864	123 60	123 80
„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 50
Oblig. indemniz. galic.	74 25	74 60
„ „ bukow.	72 80	72 20
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackie	215 50	216 00
Centralny bank	60 50	61 00
Kredytowy zakład	254 40	254 60
Franko-Austrjackie	102 00	102 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	86 00	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	119 00	120 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	724 00	725 00
Vereinsbank	103 75	104 25
Akcje przemysłowe		
Budowniczo. Towarz. austr.	58 25	58 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	83 25	33 75
Akcje kolejowe		
Alföldzka	170 00	173 50
Karola Ludwika	249 00	250 00
Półn. cesarza Ferdynanda	2120 25	2125 00
Franciszka Józefa	191 25	191 75

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	188 50	189 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	167 00	168 00
Staatsbahn	380 50	381 50
Południowa	179 90	180 10
Tramway wied.	184 75	185 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	157 00
„ wschodnia	81 50	82 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	87 00	87 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 65	97 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (vol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	108 00	108 50
„ „ z r. 1867	98 50	98 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 00	89 15

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 75
Południowej kolei	112 90	113 20
Państwowej kolei	135 00	136 00
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 65
„ ks. Klary	31 00	83 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 90	124 10
Frankf. 100 zł. el. w p. N.	103 60	103 75



Rusznikarz i płatnerz

obrony krajowej

przeniosłszy swoją pracownię poleca się i na dal łaskawym względom Sz. Publiczności, przyjmując **wszelkiego rodzaju rusznikarskie roboty**, oraz strzelby starszej jako też i **najnowszej konstrukcji**, wykonywa takowe ku zadowoleniu powszechnemu z największą elegancją. Wszelkie reparacje tudzież zamówienia z prowincji uskutecznia i załatwia w jak najkrótszym czasie.

Jan Tracikiewicz, przy ulicy Hoffmana obok hotelu Żorża we Lwowie.
1273 5—?

Nasiona pastewne i zbożowe.

Ceny nieobowiązujące

	Wied. cent. złr.
Raigras szkocki ciężki	20
„ włoski	26
„ francuski	24
Tymoteusz, zupełnie czysty	24
Trawa wonna, osobliwie na paszę (Geruchsgras	36
Kostrzewa owcza	20
Kostrzewa na łąki	36
Trawa (Knaulgras)	40
Trawa (Wiesen-Rispengras)	42
Koniczyna styryjska	40 — 42
„ biała	50
„ szwedzka (Bastard)	60
Lucerna	48 — 52
Szperkuła, największa pasza	14
Nasienie marchwi	7
Sirk (Futersirk braun)	14
Kukurudza, koński ząb, ameryk.	12½
Buraki pastewne, największy gatunek angielski dobre do przechowania	120
Turnips angielski w gatunkach	70
Buraki burgundzkie, prawdziwe żółte z *Oberndorfu*, czyste	24
Buraki burgundzkie największe (Riesen-Flaschen)	26
Buraki cukrowe prawdziwe, Imperial	32
Len, prawdziwy rygski o trzech koronach, beczka po	28
cetnar po	20
Owies, wczesny angielski Hopetown 50 funt. mierząca po	6
Owies probitejski 54 funt. mierząca	5½
Jęczmień probitejski, bardzo piękny, 76 funt. mierząca	7
Jęczmień Chevelier 74 funt. mierząca	7

Nasiona drzew najlepszej jakości.

Jodła złr. 48, sosna 32 złr., świerk 60 zł. sosna biała 124 złr., sosna czarna 86 złr., jawor w 3 gatunkach po 18 złr., olsza czerwona 28 złr., olsza biała 40 złr., brzoza 16 złr., buk 18 złr., jasion biały 10 złr., Gleditschia 32 złr., akacja 34 złr., lipa szerokolistna 40 zł., topola 30 złr.

Eifler et Comp.

Samenhandlung in Wien
1387 1—4 III. Hauptstrasse 10.

Poszukuję

realności do kupienia

składającej się z domku mieszkalnego, szopy lub stajni, ogrodu i od 5 do mniej więcej 40 morg. roli. Upraszam zgłosić się do mnie: „**P. Wiadomski, nauczyciel, grosse Oberseergasse 19. I. in Dresden, franco**" najdalej do 20. marca b. r. (ponieważ wyjeżdżam); oraz podać cenę i szczegóły do wiedzenia ważne: co do stanu i składu realności, oddalenia od miasta, podatków, i t. d. 1386 2—3

Najlepszy i najświeższy.

Funt po 1 złr. 80 cnt.

PROCH HERBACIANY

w składzie głównym

HERBATY

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

1057 5—6

Funt po 1 złr. 80 cnt.

Najlepszy i najświeższy

L. 752/pr,

Konkurs.

Rozpisuje się konkurs z terminem do 15. marca br. celem obsadzenia za kontraktem służbowym posady studziennego miejskiego z wynagrodzeniem rocznem 480 złr. i pomieszkaniem lub wynagrodzeniem kwaterowego w kwocie 120 zł.

Obowiązkiem studziennego jest zajmować się urządzeniem i nadzorem wodociągów i studzien miejskich, oraz wszelkiemi robotami ciesielskiemi, jakie potrzebnemi się okażą w gospodarstwie miejskiem.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie wnieść swe podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do uzdatnienia fachowego, dotychczasowej służby i odbytej praktyki, biegłości w rachunkach, tudzież znajomości języków krajowych. 1368 1—3

Od Prezydjum Magistratu kr. st. m.
we Lwowie d. 22. lutego 1871.

Mein weltberühmtes

RESTITUTIONS-FLUID

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder b. G. Ullrich. Wien, Judenplatz 9.

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon,

Thierarzt. Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid Heilmethode. Wien, II. Bez. Schiffamtsgasse 14. 1148 7-20

L. 146/pr.

Konkurs.

W celu obsadzenia za koktraktem służbowym posady ogrodnika miejskiego z wynagrodzeniem rocznem 400 złr w. a. ewentualnie i z odpowiednim dodatkiem na fiakry, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 15. marca b. r.

Ubiegający sie o tę posadę zechcą do Prezydjum Magistratu wnieść swe podania i załączyć dowody teoretycznego i praktycznego uzdatnienia w sztuce ogrodnictwa i sadownictwa, teraźniejszego swego zatrudnienia, moralności i znajomości języków krajowych.

Właściwe obowiązki zamianowanego ogrodnikiem bliżej określone będą w kontrakcie i instrukcji służbowej. 1398 1—3

Od Prezydjum Magistratu kr. st. m.
we Lwowie dnia 22. lutego 1871.

Ogłoszenie.

Rada Oddziału Żurawieńskiego, c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, w myśl uchwały członków tegożoddziału, powziętej na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 22. b. m. i roku, podaje do wiadomości wszystkich chodowców bydła w dawnym obwodzie stryjskim, t. j. w powiatach: Dolina, Kałusz, Stryj i Żydaczów, iż z powodu nie doszłej w roku zeszłym wystawy i premiowania bydła, takowa odbędzie się w Żurawnie w dniu 30. maja r. b. na paszy dworskiej „Zamłynówka" zwanej, o godzinie 10. zrana.

Na ten cel użyte będą fundusze:

I. 300 złr. przez wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa dla oddziału Żurawieńskiego przeznaczone.

II. 30 złr. z własnych funduszów oddziału w celu zachęcenia włościan do starannego hodowania i utrzymania bydła wyznaczone.

Do czynności tej, Rada oddziału zamianowała komitet sędziów, w skład którego wchodzą: JW. Aleksander hr. Dieduszycki z Izydorówki, JW. Julian br Brunicki z Podhorzec i W. Stanisław Komarnicki z Zawadki jako sędziowie.

W. Klemens Postruski z Serednego, W. Michał Czajkowski z Żyrawy i W. Ignacy Janiszewski z Żurawna, jako zastępcy sędziów.

Nadto komitet sędziów wzmocnionym zostanie przez docenta weterynarji ze szkoły rolniczej w Dublanach W. Józefa Kubickiego.

Przy premiowaniu bydła komitet sędziów trzymać się będzie następujących zasad:

ad I. Co do użycia funduszu subwencyjnego w kwocie 300 złr.

a) 120 złr. użyte będzie na premiowanie całych obór, odszczególniających się hodowlą bydła poprawnego, uwzględnionemi jednak mają być tylko takie obory, które **najmniej** 30 **sztuk** bydła posiadają.
b) 120 złr. użyte będzie na premiowanie czterech pojedyńczych sztuk po 30 złr.
c) Reszta pozostała w kwocie 60 złr. użytą będzie na zwrot kosztów sprowadzenia i odprowadzenia na powrót do domu okazywanego bydła, rozumie się dla tych hodowców, którzy zwrotu takowych koniecznie zażądają, tudzież na wydatki potoczne, do których policzyć trzeba koszta podróży, oraz djety dla weterynarza, które mu komitet sędziów z owego funduszu wypłacić powinien.
d) Co do pojedyńczych sztuk, tylko takie premiowane będą, które tu w kraju są urodzone, i przez okaziciela wychowane.
e) Przedewszystkiem uwzględnionemi będą:
   aa) Buhaje, które za stosowne do rozpłodu uznane zostaną, i nietylko do użytku właściciela we własnej oborze służą, ale i za wynagrodzeniem miernem do obcych krów puszczane bywają.
   bb) Krowy odznaczające się mlecznością.
   cc) Jałówki roczne lub dwuletnie, odznaczające się tak budową jakoteż i kształtami zawodowemi.
f) Nadewszystko na dobre wyglądanie bydlęcia uwaga będzie zwróconą, a źle utrzymane pod żadnym względem premiowane nie będą.
g) Każdy właściciel premiowanego bydlęcia obowiązany będzie, ażeby sztukę premiowaną przynajmniej przez rok jeden w kraju do rozpłodu pozostawił.

ad II. Co do użycia własnego funduszu oddziału w kwocie 30 złr. przeznaczonych głównie dla włościan najlepiej prowadzących chów bydła w oddziale Żurawieńskim, t. j. w powiatach: Dolina, Kałusz i Żydaczów.

a) 20 złr. jako premium za byczka
b) 10 złr. jako premium za krowę lub jałówkę, oraz
c) Listy pochwalne Rady oddziału okazicielom bydła na takowe zasługującym.

Żurawno, dnia 26. stycznia 1871.
Prezes: *T. Chajęcki.*
Sekretarz: *J. Dittmarsch.*

Dla kupców

żelaza, przedsiębiorców budownictwa i właścicieli fabryk.

Fabryki wyrobów żelaza w skarbie Skolskim

w obwodzie Stryjskim będą w miesiącu kwietniu t. r. w ruch puszczone i w przeciągu tegorocznej kampanii fabrycznej wyrobią 5000 centnarów, zwykłych lanych żelaznych towarów jako też i 2000 centnarów kutych wyrobów fryszerki,

Tak zamówienia jakoteż towar ze składu sprzedaży będzie najakuratniej odesłany, co do powszechnej wiadomości podaje 1272 4-6

Zarząd dóbr w Skolem.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 1018 21—50

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.
W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsem" hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

Obejdzie się bez froterów.

1109 9—21

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może te robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój!) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako pefuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble„ do odpoliturowaania wszelkich mebli, tak starych jako nowych mianowicie gły wystepuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Główny skład *w Krakowie* u Jakóba Goldwassera, ulica Florjańska, Hotel de Rose, *we Lwowie* S. Sroczyńskiego, ulica Nowa pod l. 15., *w Tarnowie* u B. Ringelhaima.

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 1019 13—24

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte **MANNESKRAFT**

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych**, (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ,
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 29—70

Dzierżawa.

Dobra Uróż i Łopuszna

w powiecie Samborskim, są do wydzierżawienia, mianowicie dwa folwarki obejmujące roli morgów 5 0, łąk i pastwisk około 300, z gorzelnią i nowym aparatem.

Bliższą wiadomość powziąć można u dra Pawlińskiego adwokata w Samborze lub u właściciela majątku, zamieszkałego w Magierowie, powiecie Rawskim. 1357 2—3

Kamienica

w Tarnopolu, w najdogodniejszem miejscu położona, przynosząca rocznego czynszu 23 0 zł. wa. brutto jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pana A. Milskiego w Tarnopolu. 1397 1—3

POCHODNIE

smolne i woskowe

sprzedaje z własnej fabryki

HANDEL

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, rynek l. 164.
1402 1—2

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Nie ma lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak



owa we wszyskich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. etc., wyszczególniona ces. król. wyłącznym przywilejem na całej rozległości ces. król. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z dnia 18. listopada 1865 roku liczba 5.810/1892

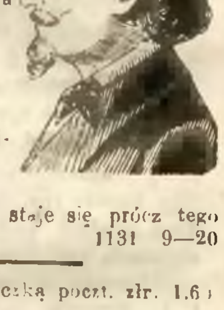
RESEDE-KRÄUSEL-POMADE,



przy której używaniu regularnem, miejsca naj zupełniej wyłysiałe włosami zarastają: włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wynadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty

jako też ochrania je od siwizny do lat najpóźniejszych.



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet. 1131 9—20

Cena słoika z przepisem użycia w (6 językach) złr. 1.50, za zaliczką poczt. złr. 1.60

Spredający otrzymają procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Vezsendungs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause.

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie sprawione będą.

Główny skład we Lwowie jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera apiekarza.	*Adolfa Berlinera* aptekarza.	*Fra[illegible] Ehrlcha* [illegible]pca.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów, dzieją się uśluwania i fałszestwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **Reseda-Kräusel-Pomade** *Karola Polta w Wiedniu*, nie pomijając wyż **przedstawionej marki**

C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Trzecie zwyczajne Walne Zgromadzenie

akcjonarjuszów ces. król. uprzywil.

galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się

w sobotę dnia 15. kwietnia b. r. o godzinie 11. przed południem

w lokalnościach Banku (plac Marjacki dom Gablenza) **we Lwowie.**

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1870.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1870.
4. Uchwalone na ostatniem walnem zgromadzeniu, a pozostałe bez wykonania, upoważnienie Rady nadzorczej do rozpisania dalszej wpłaty po 10 procent lub 20 złr. na akcje.
5. Wniosek przeniesienia filii Banku z Białej do Bielska.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem walnem zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcje swoje (kwity tymczasowe) **najdalej do dnia 18. marca b. r. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w filiach Zakładu w Białej, Czerniowcach, Krakowie, Samborze i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania otrzymają także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone, wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Na ośm dni przed Walnem zgromadzeniem, zamknięcie rachunków i bilans złożone będą w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów dnia 23. lutego 1871.

Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod koratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli akcjonarjuszami. 1403 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.